CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Dzisiaj 14 stron

Nr. 20 Warszawa, niedziela 21 stycznia 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Papen broni Hohenzollernów

Scisły związek cesarstwa z Trzecią Rzeszą

BERLIN, 20.1. (PAT). — Na obchodzie, urządzonym przez organizacje hitlerowskie i Stahlhelm w Chocieborzu z okazji rocznicy ogłoszenia Rzeszy, wicekanclerz Papen wystąpił z doniosłem przemówieniem, w którem podkreślił, że między Niemcami cesarskiemi a Trzecią Rzeszą istnieje ścisły związek symboliczny, polegający na spełnieniu misji dziejowej narodu niemieckiego w krajach zachodniej Europy.

Wszystko, co Niemcy dotychczas zdziałali, dokonane zostało na drodze walki, z której naród niemiecki wyciągnął naukę, iż tylko ten, kto ma siłę, może się upominać o swoje prawa. Czyniąc aluzję do ostatniego wystąpienia przywódców narodowo-socjalistycznych przeciwko akcji kół monarchistycznych, Papen oświadczył: Z podnoszących się od czasu do czasu w kraju złowrogich głosów ostrzeżenia przed reakcją, nie należy sobie nic robić. Wierność tradycji i historji, zachowanie czci dla pracy naszej dynastji cesarzy, jest również służbą w interesie kraju, który stać się może wielkim tylko wtedy, gdy szanować będzie własną przeszłość.

NASZE ABC

Polityka i ekonomja

Znana jest ścisła zależność tych dwu czynników. Trudno robić dobrą politykę przy złych finansach. Ale i naodwrót: zła polityka rujnuje najlepszą nawet gospodarkę.

Co jest ważniejsze? Co odgrywa rolę decydującą?

W oczach naszych dokonywa się ciekawy eksperyment, który m. in. rzuca światło także na to zagadnienie: rozwój Małej Ententy.

Punkt wyjścia tej najbardziej konsekwentnej i trwałej budowy sojuszniczej w powojennej Europie był czysto polityczny. W roku zeszłym związek między państwami Małej Ententy uległ zacieśnieniu: paktem organizacyjnym z 16 lutego 1933 r. ustanowiono zasadę łącznego postępowania w polityce zagranicznej. Wreszcie postanowiono to porozumienie polityczne wzmocnić niemniej ścisłem porozumieniem gospodarczem.

I oto w zeszłym tygodniu odbyła się w Pradze pierwsza sesja Rady ekonomicznej Małej Ententy.

W związku z tem jeden z najbliższych współpracowników min. Benesza, p. Kamil Kroffa, ogłosił niedawno następujące uwagi:

„Przeciwnicy nasi, a także i niektórzy przyjaciele, twierdzą czasem, nie bez pewnej racji, że z ekonomicznego punktu widzenia bardziej naturalne i płodne byłoby innego rodzaju ugrupowanie państw środkowo - europejskich. Tu i ówdzie wyraża się też mniemanie, że w stosunkach międzynarodowych rozstrzygają, albo powinny rozstrzygać, jedynie względy gospodarcze. Ale ta ocena sił, decydujących o życiu narodów, jest błędna. Gdyż najzupełniej nawet niewątpliwa zbieżność interesów gospodarczych nie wystarcza do przezwyciężenia rozbieżności politycznych. Narody o niezgodnych lub sprzecznych ideałach i dążnościach politycznych nie mogą prowadzić ścisłej współpracy ekonomicznej, jakkolwiek po obu stronach miałoby się przekonanie, że jest ona niezbędna".

A więc, p. Krofta wypowiada się stanowczo za prymatem polityki.

I rzeczywiście, w świecie współczesnym nie brak faktów, które słuszność tego poglądu potwierdzają.

Jak więc współpraca gospodarcza Małej Ententy wyrosła ze wspólnych tendencyj politycznych, tak z drugiej strony niewątpliwa np. zbieżność interesów gospodarczych polsko - gdańskich, jak dotąd, nie wystarcza do zupełnego pokonania trudności i przeciwieństw politycznych, sztucznie zresztą rozdmuchiwanych po stronie Gdańska. I naodwrót: porozumienie polityczne Stanów Zjedn. z Sowietami dokonało się, pomimo zupełnie odrębnej gospodarczej struktury i tendencji ideowo - socjalnej obu krajów.

Mówimy o polityce, oczywiście, nie w sensie ciasnym i wulgarnym: dążenia do władzy i utrzymania się przy władzy, — ale w poważnem, głębszem znaczeniu tego słowa: mobilizacji sił narodowych w dążeniu do wspólnych istotnych narodowych celów.

Tak pojęta polityka odgrywa dziś główną rolę w stosunkach międzynarodowych, nierzadko, z pominięciem nawet doraźnych gospodarczych korzyści. I będzie odgrywała rolę coraz większą, w miarę jak maleją i będą malały coraz bardziej siły i wpływy międzynarodowej finansjery. Dla niej względy narodowo - polityczne schodziły oczywiście na plan drugi. Ale ona nie miała ojczyzny.

I. P.

Burza na Dalekim Wschodzie

Wojna japońsko-chińska wznowiona

Proklamowanie Pu-Yi cesarzem

Wielkie Imperjum Mandżurskie

CZANG-CZUN, 20. I. (PAT.). Pu-Yi zgodził się wstąpić na tron Mandżuko, czy też Wielkiego Imperjum Mandżurskiego, jak prawdopodobnie będzie nazwane w przyszłości. Dzisiejsza ceremonja ograniczyła się do zaofiarowania Pu-Yi tronu przez prezesa rady ministrów i do przyjęcia tej propozycji przez Pu-Yi.

Odprężenie sowiecko-japońskie

MOSKWA, 20. 1. (PAT.). — Z Tokio donoszą o wznowieniu rokowań sowiecko - japońsko - mandżurskich w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, przerwanych we wrześniu ub. r. Wedle dotychczasowych doniesień, rokowania toczą się w atmosferze przyjaznej na podstawie ostatniej propozycji sowieckiej sprzedaży kolei za cenę 250 miljonów rubli. Przedmiotem obecnego stadjum rokowań jest ustalenie ceny w jenach japońskich. Wznowienie rokowań komentowane jest w moskiewskich kołach politycznych, jako początek znacznego odprężenia w stosunkach sowiecko-japońskich.

Pociąg wysadzony w powietrze

BERLIN, 20. 1. (PAT.). — Z Mukdenu donoszą, że na chińskiej kolei wschodniej koło Chandochdzi wysadzony został w powietrze dynamitem japoński pociąg pancerny, wielu żołnierzy japońskich zostało zabitych.

Inwazja japońska

BERLIN, 20. I. (PAT.). Z Pekinu donoszą: Japońskie siły zbrojne wtargnęły bez podania powodu do prowincji Hu-Pei północny-zachód od Pekinu.

BERLIN, 20. 1. (PAT.). Z Tokio donoszą: Dziennik „Sunbao" podaje, że wojskowe władze japońskie wręczyły dziś rządowi prowincji chińskiej Czaczag ultimatum, w którem żądają:

1) natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z pozycyj wzdłuż Wielkiego Muru koło Lumunzu, wojska japońskie zaś cofnąć się mają poza linję zdemilitaryzowaną, która rozszerzona zostanie na podstawie chińsko-japońskiego zawieszenia broni.

2) władze chińskie mają cofnąć zakaz rozpowszechniania ulotek w tej okolicy.

3) w razie niezastosowania się władz chińskich do tych warunków, wojska japońskie przejdą do akcji wojskowej.

Hitlerowcy w U.S.A.

WASZYNGTON, 20.1. (PAT). Komitet Izby Reprezentantów powołany dla zbadania działalności Narodowych Socjalistów na terenie Stan. Zjednoczonych przedstawił Izbie sprawozdanie, które głosi m. in.:

Agitatorzy niemieccy usiłują podniecić społeczeństwo niemieckie w Ameryce przeciwko Francji. Jest rzeczą widoczną — stwierdza raport — że rząd niemiecki zamierza kontynuować kampanję propagandystyczną.

Degradacje w policji francuskiej

Afera Stawiskiego w Parlamencie

PARYŻ 20.1 (PAT). Ugrupowania prawicowe zmierzają do wyciągnięcia z afery Stawiskiego jaknajdalej idących konsekwencyj politycznych. Korzystając z zapowiedzianej na poniedziałek dyskusji budżetowej, dep. Henriot, jak twierdzą, nosi się z zamiarem ponownego zabrania głosu przeciwko rządowi, przyczem ma wystąpić z nowemi rewelacjami.

Dep. Ybarnegaray, poparty przez Franklin Bouillona, postawi raz jeszcze wniosek o powołanie komisji parlamentarnej. Na akcję tę premjer Chautemps odpowie kategorycznym sprzeciwem. Premjer, jak mówią, nie zjawi się na posiedzenie Izby z próżnemi rękami. Poniedziałkowa Rada Ministrów ma bowiem zatwierdzić sankcje w stosunku do urzędników, którzy w aferze Stawiskiego popełnili błędy lub zaniedbania, pozwalające oszustowi grasować w ciągu wielu lat.

Sankcje te mają dotknąć licznych dygnitarzy policyjnych. Mówi się o degradacjach, przeniesieniach i dymisjach. Czy zarządzenia te zadowolą opozycję prawicową, trudno obecnie przesądzić. W każdym razie zapowiada się ostra walka dwóch obozów parlamentarnych.

PARYŻ, 20.1. (PAT). Dep Henriot ogłasza w „La Liberté du Sud Ouest" artykuł, w którym zapowiada, że w przyszłym tygodniu poda z trybuny Izby nowe fakty dotyczące afery Stawiskiego. Ma on zamiar zażądać od premjera odpowiedzi na szereg pytań.

PARYŻ, 20.1. (PAT). Według wiadomości z Madrytu, Stawiski proponował w r. 1922 rządowi hiszpańskiemu swą pomoc finansową w rozwiązaniu problemu agrarnego. Minister, z którym pertraktował oszust, miał jednak wątpliwości co do możliwości finansowych Stawiskiego i odmówił podpisania umowy.

PARYŻ 20.1 (PAT). Około godz. 18.30 sformował się na paryskich bulwarach pochód, złożony z około 500 osób. Policja szybko rozproszyła manifestantów, wznoszących podburzające okrzyki. Aresztowano 10 osób.

Sprawa honorowa

PARYŻ 20.1 (PAT). Incydent między min. de Monzie a dep. Henriotem został zakończony. Świadkowie po wysłuchaniu superarbitra, b. min. Pietri, zredagowali protokuł, stwierdzający, że z jednej strony fakty, poruszone przez dep. Henriota, nie odpowiadają rzeczywistości, z drugiej jednak strony dobra wiara jego nie może być kwestjonowana, gdyż źródło, z którego pochodziły te wiadomości, nie mogło być poddane w wątpliwość. Wobec tego incydent nie daje powodów do spotkania z bronią w ręku i należy go uważać za ostatecznie zakończony.

Konferencja gubernatorów Banków

Dyskusja walutowa w Waszyngtonie

WASZYNGTON, 20.1. (PAT.). Sekretarz skarbu Morgenthau odbył konferencję ze wszystkimi gubernatorami banków, należących do systemu Federal Reserve na temat projektów finansowych i, jak słychać, uzyskał zapewnienie współpracy ich.

WASZYNGTON, 20.1. (PAT.). Izba Reprezentantów zakończyła dyskusję ogólną nad projektem ustawy walutowej i przystąpiła do dyskusji nad poprawkami republikan, których liczba sięga 20.

Jutro sprawa Kwinty

Tajemnica miljona złotych

W dniu jutrzejszym na wokandzie Sądu Okręgowego znajdzie się dawno oczekiwana przez sfery finansowe stolicy olbrzymia afera Stanisława Kwinty właściciela znanego kantoru bankierskiego w Warszawie.

Kwinto mając powierzone sobie depozyty swoich klientów na zawrotne wprost sumy dopuścił się ich sprzeniewierzenia i ukrył tak zręcznie, iż pomimo najenergiczniejszych poszukiwań przez policję i zainteresowanych nie zdołano ujawnić majątku oszusta. Jedynie w czasie rewizji, przeprowadzonej u kochanki Kwinty, Gurgułowej, znaleziono malutką podręczną walizkę, zawierającą 500 dolarów w złocie oraz niewielką kwotę pieniędzy w złotych.

Oskarżenie w tej wielkiej aferze wnosi prokurator Missuna.

Rząd łotewski zachwiany

Atak na ministra Spraw Zagranicznych

RYGA, 20.1. (PAT). W czasie debaty nad budżetem w komisji sejmowej kilku posłów ostro krytykowało posunięcia gospodarcze obecnego rządu, jak również jego politykę zagraniczną i wewnętrzną. W szczególności ostre ataki kierowane były pod adresem ministra Spraw Zagranicznych Salnaisa, któremu poczytują za złe odbycie ostatniej podróży do Berlina.

Przebieg dyskusji wskazuje na to, że przesilenie gabinetowe wisi w powietrzu i prawdopodobnie bezpośrednio po otwarciu sejmu t. j. po 23 bm. losy obecnego rządu będą przesądzone. Jako kandydata na przyszłego premjera wymieniają prezesa związku chłopskiego Ulmanisa.

Jednocześnie krąży pogłoska, która znalazła również oddźwięk na łamach prasy, zbliżonej do obecnego rządu, że premjer Blondnick zamierza zrekonstruować gabinet w kierunku rozszerzenia koalicji rządowej na centrum demokratyczne i grupę Skujenieksa

Chcieli wstąpić Do Legji Cudzoziemskiej

GRODNO, 20.1. (PAT). W tych dniach 2-ch uczniów Bolesław Sakało lat 16 i Adam Mazowiecki lat 17, obaj z Grodna, uciekli od rodziców i, jak krążą pogłoski postanowili wstąpić do Legji Cudzoziemskiej. Jak się obecnie okazało, zabrali oni rodzicom 1050 rubli w złocie na pokrycie kosztów podróży. Powiadomione władze policyjne wszczęły poszukiwania za zbiegami.

Katastrofa samochodowa

POZNAŃ, 20.1. (PAT). Wczoraj na odcinku szosy Swarzędz—Poznań, wydarzyła się katastrofa samochodowa. Mianowicie do Poznania jechał około 16-ej samochód ciężarowy. W pewnym momencie szofer stracił panowanie nad kierownicą i całym impetem wpadł na przydrożne drzewo. Samochód rozbił się kompletnie. Z jadących samochodem osób, szofer i jeden pasażer wyszli z katastrofy cało, natomiast właściciel samochodu p. Fetter odniósł poważne rany.

Bestjalska profanacja zwłok

Papieros w ustach zmarłego sędziego

W roku ubiegłym ludność Płocka poruszona została niezwykłą profanacją grobu, niedawno zmarłego sędziego Sądu Okręgowego w Płocku.

Rano na cmentarzu w Płocku znaleziono ciało, wywleczone z grobu i z trumny, przyczem nieznani sprawcy wybili trupowi zęby, w usta włożyli papieros, a ubranie poszarpali. Wobec tego iż zmarły sędział był znienawidzony przez wszystkich zawodowych kryminalistów, którym wymierzał surowe kary, podejrzenie padło na znanych złodziei Przybylaka i Więcławiaka, których aresztowano.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał bestjalskich profanatorów na 2 lata więzienia. W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny rozpatrywał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych i wyrok ten zatwierdził.

„Rok 1934 — rokiem nieuniknionego boju"

Polityka japońska w Mandżurji

Napięcie na Dalekim Wschodzie nie zmniejsza się. Podczas, gdy po stronie sowieckiej czynione są gorączkowe przygotowania wojskowe i przedsiębrane są różne zarządzenia celem uspokojenia ludności (ulgi podatkowe i t.p.). w Mandżurji przygotowane są psychologicznie różne akcje, jak koronacja władcy Pu-i i rozszerzenie sfery wpływów japońskich na Mongolję.

Japończycy wytrwale zasilają swą pozycję w Mandżurji. Za wojskami, które oczyszczają kraj przychodzą emigranci, narazie jeszcze nie w wielkiej liczbie, ale za to ludzie wybierani, młodzi, silni, którzy odbyli specjalne kursa dla zaznajomienia się z warunkami życiowemi na kontynencie. Ci stać się mają punktami oparcia w owej sieci, jaka zakładana jest dla łatwiejszego opanowania Dalekiego Wschodu.

Japończycy oczywiście nie zapominają o psychologicznych przygotowaniach do wojny o Daleki Wschód, co sądzić można po tem, że rozpoczęto wydawanie całej serji pism w języku japońskim, chińskim, rosyjskim i angielskim. Jedno z tych pism, wychodzące w dwóch wydaniach, chińskiem i rosyjskiem, które jest oficjalnym organem rządu mandżurskiego, jest bardzo ciekawe, że względu na to, że odzwierciadla nastroje i ujawnia projekty dotyczące Dalekiego Wschodu. W noworocznym numerze „Gun-Bao" wydrukowane zostały noworoczne oświadczenia dzisiejszych władców Mandżurji i ich zapatrywania na perspektywy rozwoju w roku bieżącym.

O wielu sprawach mówi się już całkiem otwarcie. Przytoczymy urywek artykułu wstępnego, zamieszczonego we wspomnianem piśmie, nadzwyczaj charakterystyczny dla dzisiejszych nastrojów i poglądów kół rządzących japońskich i mandżurskich.

„Z woli historycznysh losów — pisze „Gun-Bao" — generalna bitwa pomiędzy ofenzywą materjalizmu a kulturą ducha jako podstawą życia stoczona musi być na nieskończonych przestrzeniach kontynentu azjatyckiego. Forma przyszłego starcia nie jest znana i nikt nie może przewidywać, jak do tego starcia dojdzie. Ale istota dramatycznego starcia pomiędzy imperjalistycznym oportunizmem grożącym zalewem całemu światu a kulturą duchową jest jasna. Jeżeli Azja w problemie tym jest areną walki, to nabiera wyjątkowego znaczenia dla całej historji ludzkości. Ze straszliwą wyrazistością odczuwa się, jak zbliża się czas tego zmierzenia się sił. Mniemamy — pisze pismo mandżurskie —, że właśnie rok 1934 będzie rokiem tego nieuniknionego boju"...

W ten sposób daje się ideologiczną podstawę wielkojapońskiemu ruchowi na Dalekim Wschodzie.

Mówi o tem w swem noworocznem oświadczeniu japoński minister wojny S. Araki, który m. i. powiada:

„Nasze państwo, spełniając wysokie i chwalebne swe posłannictwo, powierzone mu przez samo niebo, występuje obecnie, aby dokonać wielkiego, świętego dzieła zbawienia świata, ginącego w zgniliźnie. Narodowi Jamato z jego wielkim twórczym duchem narodowym niebo nakazało wytworzyć nową, odrodzoną cywilizację światową, na dzisiejszym spustoszonym świecie, stworzyć powszechną kulturę harmonijnego połączenia Wschodu z Zachodem, połączenia materjalistycznych i ideowych elementów. To jest — powiada minister wojny Japonji — podstawowe zadanie, jakie musimy wykonać w obecnym okresie historji".

Tym razem wpływowy przedstawiciel rządu japońskiego nie ukrywa zamiarów japońskich pod frazesami dyplomatycznemi, jak to czyniono dotąd. Słowa ministra wojny są konkretne i jasne.

W ostatnim czasie uderza również znacznie zaostrzony ton prasy mandżurskiej w stosunku do sowieckich przedstawicieli w administracji kolei północno-mandżurskiej, pisząc bez ogródek o „sabotażu sowieckich agentów na kolei północnomandżurskiej".

Noworoczny numer „Gun-Bao" zawiera 24 stron. Ton bojowy daje się zauważyć nawet na ostatnich stronicach, gdzie czytamy takie hasła:

„Z Nowym rokiem nowe szczęście". W nowym roku na kolei północno-chińskiej zaprowadzone muszą być nowe taryfy w gobi (mandżurska waluta), „Ludność nie będzie tolerowała postępów i chytrości sowieckiej administracji".

Konferencja Rozbrojeniowa kona

„Nie przerywać akcji przez wznowienie prac"

GENEWA, 20.1. (PAT).—Przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej, Henderson, wiceprzewodniczący Politis i sprawozdawca generalny Benesz odbyli dziś dłuższą konferencję, po której wydany został następujący komunikat:

„Wobec rozbieżności poglądów istniejących w stosunku do szeregu poważnych zagadnień, prezydjum zdecydowało, że państwa powinny przedsięwziąć równoległe i dodatkowe wysiłki dla zmniejszenia tych rozbieżności, zużytkowując w pełni drogi dyplomatyczne.

Zdecydowano także, że przewodniczący ustali datę wznowienia konferencji, zasięgając opinji wiceprzewodniczącego i sprawozdawcy. Przewodniczący, wiceprzewodniczący i sprawozdawca konferencji są zdania, że wobec postępów, o jakich im doniesiono, jako o rezultacie owych równoległych i dodatkowych wysiłków, nie jest wskazane przerywanie tej akcji przez wznowienie prac konferencji. Uważają oni za niezmiernie ważne, by prezydjum, gdy się zbierze, mogło zakończyć konieczne przygotowania dla ustalenia porządku dziennego i wyznaczenia daty, pozwalającej Komisji Głównej kontynuować bez przerwy swoje prace, celem zawarcia konwencji.

W rezultacie przewodniczący, wiceprzewodniczący i sprawozdawca postanowili, że państwa, którym powierzono obecne rokowania będą wezwane do poinformowania przewodniczącego o sytuacji przed 10 lutego, tak, by pozwolić przewodniczącemu, wiceprzewodniczącemu, sprawozdawcy i sekretarzowi generalnemu, którzy zbiorą się 13 lutego, wyznaczyć datę zwołania prezydjum, zależnie od okoliczności bądź natychmiast, aby rozważyć kwestję odroczenia, bądź też w chwili, która będzie się wydawała najbardziej wskazaną dla przygotowania porządku dziennego Komisji Głównej.

Dzień katastrof lotniczych

Griselles, Carombe, Warnemünde

PARYŻ, 20. 1. (PAT.). Samolot lotnika Mohan Sings, który dziś rano wyleciał do Brindisi w zamiarze pobicia rekordu lotniczki Mollisson, uległ katastrofie. Wskutek zepsucia się motoru, samolot spadł na drzewa w pobliżu miejscowości Griselles. Lotnik złamał nogę i odniósł liczne kontuzje, a aparat został doszczętnie zniszczony.

Druga katastrofa lotnicza wydarzyła się koło Carombe. Z niewyjaśnionych powodów z dużej wysokości spadł samolot transportowy linji Marsylja—Paryż. Samolot stanął w płomieniach, pilot i radjotelegrafista zginęli. Przypuszczają, że powodem katastrofy był silny wiatr.

BERLIN, 20. I. (PAT.). Samolot towarzystwa lotniczego „Luft dienst" uległ dziś przed południem pod Warnemünde spowodu burzy katastrofie. Pilot poniósł śmierć na miejscu, towarzyszowi jego udało się uratować.

Jeszcze węgiel polski w Anglji

Przeładowanie węgla ze statku „Lysaker"

LONDYN, 20.1. (PAT). Wyładowywanie węgla polskiego dla papierni Bowater ze statku norweskiego „Lysaker" odbywało się dziś rano w dokach Grays Whar Tilbury, skąd specjalnemi barkami węgiel ten przewożony jest na drugą stronę rzeki do oddalonych o 4 mile doków papierni Bowater w Graves End.

„News Chronicle" w związku z ogłoszonym w Warszawie komunikatem pisze:

„W sposób autorytatywny wyjaśniono, że o żadnym zakazie wyładowania węgla polskiego nie może być mowy i że ładunek, o który w danym wypadku chodzi może być w każdej chwili wyładowany w dokach na Tamizie, które są do tego celu przeznaczone.

„Manchester Guardian" przewiduje, że tego rodzaju incydenty prawdopodobnie się powtórzą, chociaż oficjalnie zostało przyznane, że obce statki, przywożące węgiel, na który niema cła mogą wyładowywać go w tych dokach angielskich, które posiadają stosowne zezwolenia urzędu celnego. W danym wypadku — podkreśla: „Manchester Guardian" węgiel kosztować będzie firmę Bowater więcej, ze względu na konieczność przewożenia go teraz z drugiej strony rzeki, skutkiem czego węgiel polski okaże się zapewne droższy, niż węgiel angielski.

Polacy — oświadcza „Manchester Guardian" — stawiają pytanie, dlaczego brytyjski i polski przemysły węglowe, nie miałyby znowu spróbować wysiłku uzyskania porozumienia co do podziału światowych rynków węglowych. Trzy lata temu, podkreśla dziennik, odbywały się narady w tej sprawie i zapowiadał się pewien postęp, ale rokowania te zostały zerwane, gdy Wielka Brytanja porzuciła złoty parytet. Stan obecny jest tego rodzaju, że oba kraje wywożą węgiel na rynki światowe.

Zabójca premjera Duca

przed sądem wojennym

BUKARESZT, 20. 1. (PAT.). Proces przeciwko studentowi Constantinescu, zabójcy premjera Duca, i jego towarzyszom przekazany został sądowi wojennemu w Bukareszcie.

Szereg osób, aresztowanych w związku z tą sprawą, został zwolniony po przesłuchaniu. Wśród aresztowanych znajdują się m. in.: żona, trzech braci i ojciec szefa „Żelaznej Gwardji" Kornela Zelea Codreanu. Sam jednak Kornel Codreanu nie został dotąd przez władze odnaleziony.

Przed plebiscytem w Saarze

Wybór komisji plebiscytowej

GENEWA, 20.1. (PAT). Rada Ligi Narodów zakończyła dziś po południu prace swej 78-ej sesji zwyczajnej, załatwiając m. in. najdonioślejszą sprawę, figurującą na porządku dziennym, a mianowicie sprawę zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze.

Do ostatniej chwili sprawa ta, w szczególności kwestja składu powołanego ad hoc komitetu, oraz problem dyrektyw politycznych dla tego komitetu, była przedmiotem zakulisowych rokowań, przeprowadzonych przez sprawozdawcę barona Alloi-''ego. Rokowania te doprowadziły do uzgodnienia stanowisk poszczególnych delegacyj, w szczególności francuskiej i angielskiej, między któremi istniały jeszcze wczoraj pewne rozbieżności.

Rozruchy w Paryżu

Młodzież przeciwko przyjaciołom Stawiskiego

PARYŻ, 20. I. (PAT.). — W związku z aferą Stawiskiego, miały dziś miejsce w różnych punktach miasta manifestacje. Na placu opery, jak również przed giełdą, grupy młodych ludzi wznosiły okrzyki: „Precz ze złodziejami". Doszło do bójek.

Posiedzenie giełdy przerwano na kilka minut, dopóki policja nie rozproszyła manifestantów. Dokonano kilku aresztowań.

Skarga Volksbundu odrzucona

Rada Ligi Narodów o wojnie w Ameryce

GENEWA, 20. 1. (PAT.). Oprócz kwestji Saary, Rada Ligi Narodów załatwiła na swem dzisiejszem posiedzeniu kilka innych spraw. M. in. Rada przyjęła bez dyskusji raport sprawozdawczy spraw mniejszościowych delegata hiszpańskiego, dotyczący petycji Volksbundu z województwa śląskiego, skarżącego się na rzekome tendencyjne konfiskaty artykułów w mniejszościowej prasie górnośląskiej. Zgodnie z propozycją sprawozdawcy, Rada przyjęła do wiadomości wyjaśnienia rządu polskiego, uznając temsamem, że tak merytorycznie, jak i politycznie władze polskie były w pełni praw dokonania takich konfiskat.

Następnie Rada przyjęła raport ministra Becka o pracach komisji doradczej do spraw handlu opjum i innemi narkotykami. Raport stwierdza, że działalność Ligi Narodów w tej dziedzinie nietylko nie słabnie, lecz rozwija się i daje konkretne rezultaty.

Wreszcie Rada po wysłuchaniu przedstawicieli Boliwji i Paragwaju przyjęła raport komitetu trzech, zajmującego się konfliktem pomiędzy temi państwami i poleciła komisji Ligi, wysłanej na miejsce konfliktu, kontynuować wysiłki, zmierzające do przywrócenia pokoju. (Paragwaj pobił całkowicie Boliwję. Przyp. Red.).

Przed zamknięciem posiedzenia minister Beck oznajmił, że złoży w imieniu Rady rządowi Indyj kondolencję, spowodu katastrofy, która je nawiedziła, następnie minister Beck zamknął 78-ą sesję Rady.

Budowa Pomnika Kilińskiego

W najbliższym czasie członkowie komitetu budowy pomnika Kilińskiego dokonają oględzin wykonanego już modelu pomnika naturalnej wielkości przez art. rzeźbiarza Jackowskiego. Pomnik będzie wykonany i ustawiony na pl. Krasińskich na jesieni r. b., w 140-letnią rocznicę powstania Kilińskiego.

W sferach rzemieślniczych prowadzona jest akcja, zmierzająca do zebrania brakującej jeszcze na wykończenie pomnika sumy. Z większych ofiar wpłynęła ostatnio ofiara starszego cechu szewców warszawskich p. Władysława Dobrzyńskiego, w kwocie 5.000 zł.

Walka Dolfussa z Hitlerem

Austrja grozi interwencją mocarstw

WIEDEŃ, 20.1. (PAT). W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że rząd austrjacki przez swego posła w Berlinie Tauschnitza oznajmił rządowi niemieckiemu, że jeżeli zamachy terorystyczne i agitacja, zagrażająca całości Republiki Austrjackiej, nie ustaną, to rząd austrjacki przestanie uważać konflikt austrjacko - niemiecki za sprawę, obchodzącą wyłącznie Austrję i Niemcy i zwróci się do mocarstw z prośbą o interwencję.

Rokowania włosko-austrjackie

WIEDEŃ, 20. 1. (PAT.). — „Neue Freie Presse" donosi, że rokowania gospodarcze, prowadzone przez kanclerza Dollfussa z podsekretarzem stanu Suvichem, dotyczyły eksportu win i owoców włoskich do Austrji, eksportu austrjackich produktów agrarnych, drzewnych i przemysłowych do Włoch, utworzenia wolnej strefy austrjackiej w porcie tryjesteńskim, wreszcie uregulowania spraw gospodarczo-politycznych Europy środkowej na podstawie znanego memorjału włoskiego z 28 września 1933 roku.

Podwójne obywatelstwo

Jak donosi prasa chińska, Japończycy, mieszkający w Mandżukuo, mogą posiadać jednocześnie obywatelstwo mandżurskie i japońskie.

William Locke 34)

Chwalcy bałwanów

Przekład L. Ciechanowieckiej.

— Sądziłam, że jej niecierpisz. Przytem najwyraźniej zachęcałaś Merriama...

Minna skuliła się na fotelu i zrobiła taki ruch ręką, jakby odtrącała wstrętną myśl.

— Dostaję gęsiej skórki, gdy go widzę — szepnęła.

Tym razem pani Delamare nie raczyła odpowiedzieć. Powstała z fotela i podeszła wolnym krokiem do Minny.

— Jesteś zmęczona. Czas iść spać — rzekła życzliwym tonem i objęła Minnę macierzyńskim uściskiem.

— Prowadzisz męczący tryb życia, moje dziecko.

Minna patrzała na nią w milczeniu. Usta jej drżały.

— Piekielne życie — szepnęła.

Nagle z piersi jej wydobyło się rozpaczliwe łkanie.

— Chciałabym zdechnąć — jęknęła. — Nie mogę znaleźć spokoju.

Pani Delamare zaczęła ją pocieszać.

Następnego dnia Gerard zerwał się wcześnie i wybiegł na miasto, celem organizowania wycieczki. Znalazł po długich poszukiwaniach staroświecki amerykański faeton, zaprzężony w irlandzkie kuce. Właściciel faetonu kupił konie od pewnego młodego Anglika, który w jedną noc przepuścił w Monte Carlo cały majątek i pozostał na placu z pustą kieszenią i zaprzęgiem. Przehandlował więc rasowe kuce i pomknął do Anglji, żeby się zaciągnąć do piechoty.

Wracając przez park spotkał Gerard jednego ze znajomych klubowych i dał się skusić na „aperitif" w kawiarni Victoire. Wspomniał mu o projektowanej wycieczce, nie wymieniając nazwiska kobiety, która miała mu towarzyszyć, lecz znajomek odrazu się zorjentował o kogo chodzi i uśmiechnął się znacząco:

— Jedziesz z królową Sabą.

Gerard podniósł brwi i zapytał zdziwionym tonem:

— Kogo masz na myśli?

— Kobietę, z którą spędzasz całe dnie. Nazywamy ją królową Sabą, bo ma pieniądze i zachowuje się prowokacyjnie.

— To znajoma z londyńskich czasów — odrzekł Gerard.

Tamten widząc nachmurzone oblicze Merriama zorjentował się, że popełnił nietakt i dorzucił:

— Strasznie mi przykro. Przepraszam cię. Nawykliśmy do obgadywania znajomych, a ta pani jest tak znana...

Merriam łyknął haust cocktail'u.

— A co o niej słyszałeś? — wycedził wreszcie.

— Och, nic takiego... Doprawdy... nic wiem...

— No, gadaj... gadaj... Bardzo mnie to zajmuje.

— No cóż... mówią ludzie, że puszcza pieniądze w kasynie, że zmienia kochanków jak rękawiczki, że nie potrzeba się jej przedstawiać w sposób przyjęty w salonach. Ot, gadają rozmaicie... Nie wiem ile jest w tem prawdy. Mam nadzieję, że ludzie przesadzają.

— Nie. Bynajmniej. Niema przecież dymu bez ognia — odparł Gerard, — a kobiety mają zwykle zbyt dobrą reputację...

— No, chwała Bogu — zaśmiał się przyjaciel — widzę, że nie bierzesz tego zbyt serjo.

— Naturalnie, że nie; jeżeli nie masz nic lepszego do roboty, to chodź ze mną na śniadanie do hotelu Grande Bretagne.

Gdy wchodzili do hotelu portjer wręczył Gerardowi list od Minny. Zawiadamiała go, że jest skłonna odbyć z nim wycieczkę. Gerard przeczytał wonny liścik z zadowoleniem. Bądź co bądź kobieta tak piękna i ciesząca się takiem powodzeniem, jak królowa Saba, jest kęskiem nie do pogardzenia. Przytem zwierzyna łatwa do upolowania, nie wymagająca zbytniego wysiłku, bo sama lezie w ręce.

— A co? odpaliła cię? — zapytał złośliwie przyjaciel.

— Przeciwnie — odrzekł Gerard chełpliwie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Wysyłając kartkę do Gerarda Minna działała pod wpływem przelotnego nastroju. Kierowała nią także pycha. Przecież Gerard zaliczał się do owej dumnej, niedostępnej sosjety, przeżartej konwenansem, która odrzuciła Minnę. Dzisiaj leży u jej stóp. Cóż to za satysfakcja... Los pozwala jej mścić się za doznane upokorzenia na jednym z członków wrogiej klasy. Teraz, gdy Gerard wije się u jej stóp (tak się jej przynajmniej zdawało), można będzie od czasu do czasu kopnąć go boleśnie...

Najprzód kazała mu czekać nieskończenie długo w loggi. Po godzinie zjawiła się strojna w jasny kostjum, ten sam, w którym była podczas pamiętnego spotkania.

Trochę zniecierpliwiony zdjął z balustrady jej rękawiczki i kapelusz i pomógł jej zejść po stopniach. Zajęli miejsce w wysokim chybotliwym faetonie. Gerard chwycił lejce i strzelił z bata. Kuce ruszyły z miejsca i puściły się kłusem w kierunku morza.

— Pojedziemy do Antibes, wzdłuż wybrzeża — oznajmił Gerard.

(C. d. n.).

Jan Rembieliński

Nowaczyński

Mam przed sobą nową książkę Adolfa Nowaczyńskiego: „Plewy i perły". Treść jej znana mi jest oddawna: złożył się na nią wybór najcelniejszych szkiców i artykułów, ogłaszanych w ciągu ostatnich dwu lat w „Myśli Narodowej", w „Gazecie Warszawskiej", w „ABC". Co jest tedy powodem, że do tych rzeczy, przeczytanych już raz i pamiętanych, powraca się z przyjemnością, z zainteresowaniem?

Nie wnosi ta książka jakichś nowych, cennych wkładów w zakresie ideologji, nie imponuje koncepcjami, (ze zbytnią skromnością zresztą), uprzedza czytelnika w przedmowie, że ten zbiór feljetonów posiada „walory wyłącznie aktualno - konjunkturalne". Informacje, nieraz po dziennikarsku doraźne, często z prasy codziennej zaczerpnięte, z natury rzeczy nie roszczą i nie mogą rościć pretensyj do wszechstronnego, wyczerpującego oświetlania omawianych zjawisk. Wszak już zgóry, w tytule dzieła, ostrzeżono, że mogą się w niem znaleźć takie — plewy.

Prawdziwa, nieprzemijająca wartość tej książki i wielki, nieodparty jej urok tkwi w czemś innem: w samej osobistości autora. Jakże często ludzie z przeciwnego obozu — różne żydki zwłaszcza — nie mogąc zaprzeczyć świetności talentu Nowaczyńskiego usiłowali obniżyć go w oczach społeczeństwa, jako człowieka, przedstawić go niby jakiegoś kondotjera, który gotów jest w każdej chwili przerzucać się z jednego obozu do drugiego, zwalczać tych, których poprzednio wychwalał, i odwrotnie. Trudno o sąd płytszy i kłamliwszy. W gruncie rzeczy, w całej swojej długiej karjerze pisarskiej, autor „Plew i pereł" jest zdumiewająco jednolity, broni zawsze tych samych dóbr: szczerości, niezależności sumienia, odwagi, zwalcza to samo zło: obłudę, służalstwo, snobizm, tchórzostwo, małostkowość. Bije w to zło, z całą konsekwencją, na prawo i na lewo, gdzie je zobaczy, lub chociażby, zdaje mu się, że je spostrzega. A ma przytem gest kawalerski, szlachecki, polski, że atakuje wtedy, gdy przeciwnik jest „na wozie", nie „pod wozem". Mógł wyrażać się w najsurowszych słowach o „witosikach", kiedy premjer z Wierzchosławic stał u szczytu powodzenia i wpływu, ale poprostu dobry smak moralny nie pozwoliłby mu na to, żeby pisać coś w rodzaju „Mateusza Bigdy" w okresie... procesu brzeskiego...

To też na dzisiejszym Parnasie, w epoce „państwowościowej", gdzie tyle jest kompromisu z sumieniem, tak giętkie karki, taka gotowość nakazywania sobie milczenia w sprawach drażliwych — Nowaczyński wygląda poprostu jak pan wśród lokajów. W tem jego siła, tajemnica jego popularności w kołach czytelników: pisarz mężny, który nie pozwolił się sterroryzować, choć nasyłano nań bandy zbirów, pisarz niezależny, którego stać na to, że mówi, co myśli, nie bacząc, na dochody i wygody.

I w tem również tkwi tajemnica jednej z najistotniejszych cech Nowaczyńskiego, jako pisarza, mianowicie jego humoru—ten przywilej człowieka wolnego. Uroczym tym potrafi być byle fagas, ale na dowcip trzeba się umieć o ś m i e l i ć. Często mówi się o bujnym „humorze staropolskim", nie pamiętając dostatecznie o tem, że jedynie w atmosferze „wolności staropolskiej" — ta pogoda Rejów czy Potockich mogła się zrodzić. Stąd też ponurość koszarowa produktów dzisiejszego „wychowania pańskiego", sztywność i frazes napuszony oficjalnej propagandy.

Nowaczyński się śmieje. Gotów jest śmiać się wesoło z podłości i krzywdy, jemu nawet osobiście wyrządzanej. Jest w tym humorze taka siła żywiołowa, że do podania się jej zmusza nawet antagonistów politycznych pisarza, że zarówno jego przeciwnicy, jak zwolennicy są zniewoleni zgodzić się jednomyślnie co do tego, iż dowcip autora „Plew i pereł" jest znakomity. I z tego powodu właśnie, w tym sensie, publicystyka Nowaczyńskiego przy całej swej zadzierzystości i temperamencie, w rezultacie nie rozbija jedności duchowej narodu, ale raczej ją — przeciwnie — cementuje. Ileż bowiem dziś murów nieprzebytych, wzniesionych dla oddzielenia jednych Polaków od drugich, upadło by natychmiast, gdyby obalić potężnym jak głos trąby jerychońskiej, wspólnym wybuchem śmiechu!

Pod tym względem Nowaczyński więcej ma w Polsce do spełnienia, niż we Francji Leon Daudet, do którego się tak chętnie przyrównuje. Mniej doktrynerski od francuskiego pisarza, a talentem literackim bodaj świetniejszy, tem szerszy może mieć zasięg wpływu i tem bezpośredniej oddziaływa.

21.I.1934

Francja z Niemcami
w zatargu handlowym

Układ handlowy francusko-niemiecki z r. 1927 został wypowiedziany przez Francję z dniem 19-go b. m. Stało się to w toku rokowań i zarządzeń ograniczających ostatnich dwu miesięcy. Ostatnie zarządzenie Rzeszy, ograniczające przywóz z Francji, w odpowiedzi na zarządzenie francuskie, wchodziło w życie 19-go b. m., wobec czego rząd francuski przez ambasadę w Berlinie zawiadomił 17-go b. m., iż wypowiada układ z dniem wejścia w życie tego zarządzenia tj. 19-go b. m. Wypowiedzenie, w myśl postanowień układu, dokonane być musi na trzy miesiące naprzód, czyli wygasa on 19-go kwietnia r. b.

Jaki powód?

Niedobór bilansu handlowego Francji wynosi obecnie około 12 miljardów franków rocznie. Wobec tego rząd francuski postanowił przedsięwziąć zabiegi ochronne. We wrześniu r. ub uchwaliła rada ministrów, że od 1-go stycznia 1934 uruchomi się tylko 25 proc. istniejących kontyngentów przywozowych do Francji, pozostawiając resztę, jako zasób w ręku, na przeprowadzenie rokowań i wyrównań z poszczególnemi krajami.

W handlu z Niemcami niedobór po stronie Francji wynosił 1 miljard 930 miljonów fr. w r. 1932, a 1 miljard 300 miljonów fr. w r. 1933. Dopuszczenie nadwyżki takiej w bilansie handlowym na rzecz Niemiec objaśnia się tem, że Niemcy mają wobec Francji zobowiązania finansowe, dla których pokrycia potrzebny jest im dodatni bilans handlowy z Francją. Ale na to wystarczyłoby około 750 miljonów franków nadwyżki.

Gdy przeto, w listopadzie r. b., zaczęły się rokowania handlowe francusko - niemieckie, na które delegacja Rzeszy przybyła do Paryża, zażądał rząd francuski zmniejszenia kontygentów przywozowych niemieckich przynajmniej o 300 milj. fr., na tle różnych zmian szczegółowych, częściowo korzystnych dla Niemiec. Niemcy nie zgodziły się na to i delegacja ich wyjechała z Paryża w końcu grudnia r. ub. bez porozumienia. Proste zastosowanie postanowień francuskich od 1-go stycznia 1934 zmiejszyłoby przywóz niemiecki o 600 milj fr., lecz rząd francuski, zachowując styczność w rozmowach przez swą ambasadę berlińską, podtrzymał obniżenie o 300 milj franków.

Mimo to Niemcy, rozporządzeniem z 13-go bm., odpowiedziały na to zmniejszone ograniczenie francuskie ograniczeniem ze swej strony kontyngentów z Francji o 160 milj. fr. od 19-go bm., wobec czego Francja wypowiedziała układ handlowy.

Wypowiedzenie układu przez Francję i przyjęcie do wiadomości przez Niemcy odbyło się łącznie z zapewnieniami z obu stron o gotowości dalszych rokowań. Jest na to czas w ciągu trzech jeszcze miesięcy trwania układu i może będzie on odnowiony. W każdym razie jednak zerwanie dotychczasowego stanu rzeczy ma swe powody, i zmiany będą.

Stanisław Stroński

Antypaństwowy państwowiec
Hirszberg contra Schermann
(Od własnego korespondenta „ABC")

Wilno, w styczniu 1934 r.

Wilno przeżyło niezwykle ciekawy proces.

Sprawa toczyła się między dwoma „państwowcami" narodowości żydowskiej. Pierwszy z nich, to dr. Adolf Hirszberg, prezes „Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej" w Wilnie, jeden z czołowych ludzi sanacji, urzędowy łącznik pomiędzy obozem pomajowym, a „społeczeństwem" żydowskiem.

Słowo społeczeństwo zaopatrujemy cudzysłowem, gdyż w gruncie rzeczy p. Hirszberg naprawdę reprezentuje tylko nieliczne grono osób, związanych nie tyle z Wilnem, ile z interesami wileńskiemi i pewnymi działaczami sanacji wileńskiej.

P. Hirszberg nie jest nawet wilnianinem. Przybył on do Wilna ze Lwowa i Łodzi, gdzie pracował w Kuratorjum, ale wnet porzucił tę niezbyt intratną posadę i przerzucił się do szkolnictwa prywatnego.

W 1930 r. melduje się w sanacji, organizuje Klub Myśli Państwowej, poczem otrzymuje etatową służbę państwową i szereg wysokich odznaczeń. Już w następnym roku zostaje dyrektorem aż dwóch gimnazjów państwowych i dyktatorem do spraw żydowskich. Bez d-ra Hirszberga, pomimo d-ra Hirszberga nie sposób coś uzyskać, czy przeprowadzić. On jest absolutnie nie do zastąpienia. Słowem 100 procentowy „swój człowiek" sanacji wileńskiej.

W końcu nietylko on sam, ale nawet niektórzy żydzi wileńscy poczęli wierzyć w genjusz polityczno - organizacyjny d-ra Hirszberga.

Ale na horyzoncie zjawił się d-r Benedykt Schermann. Też starozakonny, też ze Lwowa, ale legitymujący się znacznie wcześniejszą karjerą brygadową i to naprawdę „pierwszą" i naprawdę frontową. Dr. Scherman służył w Legjonach, dosłużył się rangi oficerskiej, był parokrotnie ranny i nie czekając na całkowite wyleczenie, powracał na front.

Gdy spotkał w Wilnie „wielkiego" Hirszberga, przypomniał sobie, że go widywał we Lwowie, że w latach 1918 — 20 p. Hirszberg nie śpiewał „brygady", lecz stawał na baczność, gdy śpiewano: „Szcze ne wmerła Ukraina", że następnie wyemigrował do Pragi, gdzie podówczas koncentrowała się cała emigracja ukraińska i skąd kierowano robotą antypolską.

D-ra Schermanna, jako autentycznego legjonistę, oburzyła „bajeczna karjera" d-ra Hirszberga, więc zwrócił się do „czynników miarodajnych" w osobie naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa, p. Bruniewskiego, wojewody Beczkowicza i innych, wykazując im niestosowność opierania się o tego rodzaju świeżonawróconych „państwowców".

Karjerze p. Hirszberga to, rzecz oczywista, nie zaszkodziło, a dr. Schermann znalazł się na ławie oskarżonych.

Proces ten był prawdziwą sensacją w naszem mieście. W sali Sądu Grodzkiego panował tłok nie do opisania. Stawiło się wszystko. co reprezentuje inteligencję żydowską, oraz miejscową „elitę" sanacyjną.

Proces istotnie obfitował w szereg sensacyj.

Dr. Schermann wylegitymował się listem generała Galicy, który bardzo pochlebnie odzywa się o jego zaletach, jako oficera bojowego, stwierdzając m. in., że brał on udział w słynnej operacji ś. p. Lisa - Kuli.

Co ustalił przewód sądowy w sprawie przeszłości d-ra Hirszberga? — Że należał on do Poale-Sjonu, który w okresie pamiętnych walk o Lwów oficjalnie ogłosił neutralność, a nieoficjalnie był orjentacji ukraińskiej. Że następnie opuścił Lwów i studjował medycynę w Pradze, gdyż nie miał nadziei dostać się na Uniwersytet lwowski, gdzie podówczas ...„neutralnych" nie przyjmowano.

Świadek Rubin Hart określił p. Hirszberga krótko: „Macher ukraiński, który dziś za wszelką cenę chce zrobić karjerę".

Ten sam świadek utrzymuje, że obecnie karjerę swoją buduje dr. Hirszberg przy pomocy środków, płynących z policji.

Słabym punktem obrony był fakt zgonu głównego świadka, dyrektora Korna, który najlepiej znał karjerę d-ra Hirszberga w latach 1918 — 1920.

Wprawdzie inni świadkowie odtworzyli niemal w całości to wszystko, co zmarły Korn opowiadał o Hirszbergu, ale sąd stanął na stanowisku, iż zeznania z drugiej ręki nie dowodzą w całości prawdy zarzutów d-ra Schermanna i skazał tego ostatniego na 2 tygodnie aresztu oraz 100 złotych grzywny.

Sprawa na tem nie została zakończona, bo skazany zapowiedział apelację, i są wszelkie dane, że w drugiej instancji „bajeczna karjera" „neo-państwowca" wileńskiego zostanie potraktowana jeszcze wszechstronniej.

P. K.

Rektorzy wobec stowarzyszeń
Biuletyn Koła Ekonomistów

Rektor SGH prof. Miklaszewski uwzględnił prośbę Bratniej Pomocy co do odbycia walnego zebrania. Rektor postawił ze swej strony liczne zastrzeżenia, a przedewszystkiem to, że na tem walnem zebraniu będą omawiane jedynie sprawy statutowe.

Termin zebrania Bratniej Pomocy SGH jeszcze nie został ustalony.

Wczoraj wyszedł z druku biuletyn miesięczny gospodarczy Koła Ekonomistów SGH, który zawiera ważniejsze wiadomości z życia gospodarczego. Jak się dowiadujemy biuletyn ten wychodzić będzie drukiem w trzech językach.

Rektorat Uniwersytetu Warszawskiego opracowuje nową ordynację wyborczą dla stowarzyszeń akademickich U. W. Ordynacja ta objęłaby wszystkie koła naukowe i samopomocowe.

Nawał spraw przemytniczych
Zapowiedź sensacyjnego procesu o szmugiel narkotyków

Departament Ceł Ministerstwa Skarbu przekazał prokuratorowi wydziału karno-skarbowego Sądu Okręgowego Goettlowi, około 15 spraw o przemyt i nadużycia celne, w których wstępne dochodzenia zostały zakończone w ostatnich dniach. Przed stołecznym Sądem Okręgowym znajdzie się serja procesów firm ekspedycyjnych, jak również kupców różnych branż oskarżonych o uszczuplenie dochodów celnych na sumy sięgające wieluset tysięcy złotych.

Sensacyjny proces wytoczony zostaje aresztowanemu przed miesiącem miljonerowi M. Halpernowi z Wiednia, który jak się okazuje połączony był z nielegalnym handlem narkotykami odpowiadać będzie również za kierowanie szmuglem cennych artykułów zagranicznych.

Naruszenie
Tajemnicy obrotu

Minister Sprawiedliwości wydał okólnik w sprawie dostosowywania się organów sądowych do zasady tajemnicy kont bankowych. Okólnik ten zwraca uwagę, że informacje z zakresu obrotu czekowego i oszczędnościowego P. K. O. żądane mogą być tylko w wypadkach bezwzględnie koniecznych, przyczem prokuratury powinny wyraźnie przytaczać podstawę prawną tego żądania tak, aby P. K. O. nie miała żadnej wątpliwości, że udzielając informacji nie narusza w niczem przez prawo zagwarantowanej tajemnicy obrotu.

Sabotaż niemiecki
w Kłajpedzie

KOWNO 20.1. Prasa litewska skarży się na to, że Niemcy Kłajpedy stosowali akcję sabotażową podczas nadawania uroczystości z okazji rocznicy przyłączenia okręgu kłajpedzkiego do Litwy. Niewykryci sprawcy przecięli mianowicie wpobliżu Kłajpedy przewody telegraficzne i w ten sposób uniemożliwili transmisję.

Pozatem pisma litewskie donoszą, że dwaj kłajpedzianie odebrali jednemu z urzędników policji granicznej w jego własnem mieszkaniu, wpobliżu niemiecko-litewskiej granicy, karabin i naboje.

Przetapianie
wycofywanych monet

Mennica Państwowa przystąpiła do przetapiania wycofywanego bilonu srebrnego na nowe monety. Dawne 5-złotówki dużego formatu przetapiane są na 5-złotówki małe i 2-złotówki.

Wycofywanie starych 5-ciozłotówek odbywa się stopniowo, tak że obecnie w obiegu znajduje się już tylko za 30 miljonów zł. tych monet.

Bony F.I. nie są pieniądzem
Niema przymusu przyjmowania

Kasy skarbowe otrzymały wyjaśnienie władz centralnych w sprawie stosowania przy wypłatach bonów Funduszu Inwestycyjnego. Bony Funduszu Inwestycyjnego nie mają mocy zwalniania od zobowiązań w stosunkach prywatno-prawnych, nikt więc nie może być zmuszony do ich przyjęcia.

Przy wypłatach kasy urzędów skarbowych mogą zgłaszającym się po gotówkę proponować przyjęcie części, lub całości należności w bonach, podkreślając korzyści, wynikające z ich nabywania. W żadnym jednak wypadku nie będzie wobec publiczności stosowany jakikolwiek nacisk.

Przez Polskę do Z.S.R.R.
20.000 Amerykan przybędzie na wiosnę

Jak się dowiaduje agencja PID, polskie biura podróży zawierają umowę z sowieckiem trustem „Inturist" w sprawie skierowania przez Polskę turystyki amerykańskiej do Z. S. R. R. „Inturist" przystępuje wiosną r. b. do zorganizowania poważnej liczby wycieczek ze Stanów Zjednoczonych A. P., w których weźmie udział około 20.000 osób. Część turystów amerykańskich skierowana będzie przez port gdyński, przyczem Amerykanie zwiedzą po drodze do Rosji różne miejscowości w Polsce.

Dla przeprowadzenia rozmów w tej sprawie wyjechał do Moskwy delegat polskich biur podróży p. Karpiński.

Groźba strajku
w Łodzi

Związki zawodowe robotników włókienniczych zdecydowały wystąpić o ultimatum do przemysłowców w sprawie zawarcia nowych umów zbiorowych na dotychczasowych warunkach pracy.

Związki domagać się będą utrzymania 46 godzinnego tygodnia pracy, grożąc w razie przeciwnym rozpoczęciem akcji strajkowej.

Przegląd prasy
Korporacje?

„Dziennik Gdyński" pisze:

„Związek Polskich Zrzeszeń Technicznych, grupujący inżynierów i architektów, wystąpił z projektem utworzenia Izb Inżynierskich na wzór Izb Lekarskich.

Projekt ten opiera się zasadniczo na pomocy Państwa, albowiem charakter Izb Inż. ma być publiczno prawny, a działalność Izb Inżynierskich ma być wykonywana w imieniu Państwa.

Charakterystyczną cechą projektu jest zasada przymusu należenia wszystkich inżynierów do Izb Inżynierskich, to znaczy, że inżynier nienależący do Izby nie będzie mógł wykonywać swego zawodu.

Autorzy projektu przewidują dla Izb bardzo ważne uprawnienia, które dotychczas posiadało Państwo. Np.: „pełnienie władzy dyscyplinarnej w imieniu Państwa" w stosunku do swoich członków, lub „nadawanie uprawnień inżynierom upoważnionym lub przysięgłym", które to kategorje wprowadza projekt. „Inżynierom przysięgłym" przysługuje „prawo uwierzytelniania planów, kosztorysów, obliczeń itp.", przyczem te uwierzytelnienia mają być uważane za równoznaczne z aktami państwowemi.

Należy zaznaczyć, że „inżynierowie przysięgli" mają prawo używania pieczęci z godłem Państwa.

Do projektu tego można ustosunkować się krytycznie:

„Wątpliwą się wydaje korzyść, jaką społeczeństwo wyciągnęłoby przez wprowadzenie projektu Izb Inżynierskich.

Przedewszystkiem nasuwa się szereg wątpliwości, jak uda się np. pogodzić obowiązki inżyniera przysięgłego, wydającego w imieniu Państwa opinje o pracach swoich kolegów, lub firm i przedsiębiorstw, a jednocześnie pracującego zarobkowo, to znaczy najczęściej zależnego gospodarczo od przedsiębiorstw lub zamożnych kolegów.

Społeczeństwo z nieufnością a także z niepokojem przyjmie do wiadomości także p. 6 art. 31 projektu, w którym powiedziano, iż do obowiązków Rady Izby należy „zatwierdzanie cenników opracowanych przez Izby, za wykonane czynności przez inżynierów".

Czy projekt Izb Inżynierskich nie będzie modnem kartelizowaniem, czy Izby Inż. nie staną się monopolem, który przez wyznaczenie wysokich cen na projekty lub dozór techniczny podniesie koszta budowy, a przez to utrudni szerzej masom budowę własnych „domków".

Projekt inżynierów jest charakterystycznym przykładem szukania pozornie nowych dróg w dziedzinie gospodarczo-społecznej."

Znany karykaturzysta
Skazany administracyjnie na 200 zł.
za mimowolną obrazę ministra

W październiku i listopadzie ubiegłego roku w znanej cukierni p. Albrechta w tak zwanej „Małej Ziemiańskiej" wystawiona była szopka p. t. „Warszawska szopka polityczna w r. 1934". Występy te cieszyły się dużem powodzeniem, tak że po 82 przedstawieniu inscenizatorzy szopki postanowili przenieść się na prowincję i nawet ustalili kolejność miast, w których miała być wystawiana ta sztuka.

W ten sposób warszawska szopka polityczna w grudniu ubiegłego roku znalazła się w Krynicy. Zaraz na pierwszem przedstawieniu, 15-go grudnia, zaszedł niezwykle humorystyczny incydent. Tak zwany w języku technicznym „ruszocz figur", znakomity karykaturzysta „Cyrulika", p. Jerzy Zaruba, w finale, zamiast figurki przedstawiającej redaktora posła Marjana Dąbrowskiego, wystawił figurkę ministra Becka.

Finał polegał na tem, że „Cyrulik" z budki suflera śpiewa o każdej figurce odpowiedni dwuwiersz. W ten sposób na skutek pomyłki dwuwiersz, przeznaczony dla figurki p. Dąbrowskiego, przypisany został ministrowi Beckowi. Dwuwiersz ten brzmiał:

„Kto w wystawach maczał rączki,
Ten w cywilu ma tysiączki".

Wśród publiczności obecnych było paru oficerów i komendant policji w Krynicy. Natychmiast internowano u organizatorów Szopki, jednocześnie zawieszając następne przedstawienia i aresztując administratora imprezy, którym był muzyk Sirota, a nadto deklamatorów Tadeusza Frenkla, syna Mieczysława, oraz p. Bojańskiego z Krakowa i p. Zarubę, jako poruszacza figur.

Sprawa nabrała tak olbrzymiego rozgłosu, że zainteresował się nią starosta z Nowego Targu, a nawet wojewoda krakowski, p. Kwaśniewski. Przeprowadzono jaknajściślejsze dochodzenie i tu wyszły na jaw przyczyny tej pomyłki. P. Zaruba, który poruszał figurki, znajdował się pod sceną i przez otwór w podłodze przesuwał i poruszał figurki. Do pomocy miał przydzielonego jakiegoś człowieka, który nie orjentował się zupełnie w zawiłych kwestjach politycznych, pilnując jedynie, ażeby figurki kolejno podawać p. Zarubie. Wobec tego jednak, że z pewnych względów zdecydowano nie pokazywać na terenie Krynicy figurki p. posła Dąbrowskiego, zapomniano natomiast w tekście, który posiadał p. Sirota, wykreślić odpowiedni dwuwiersz, przeznaczony dla p. Dąbrowskiego. Następnie wyszło na jaw, iż inicjatorzy Szopki nie mają potwierdzonego przez Starostwo w Nowym Targu zezwolenia, wydanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na wystawianie Szopki, co w myśl obowiązujących przepisów jest konieczne.

Po wyjaśnieniu tych wszystkich okoliczności w trybie administracyjnym skazano na karę grzywny 200 zł. z zamianą na 2 tygodnie aresztu p. Zarubę za obrazę rządu i samowolną zmianę cenzurowanego tekstu Szopki; na taką samą karę skazano p. Sirotę za brak poświadczenia przez Starostwo zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ziemianin w sidłach lichwiarzy
Stracił majątek chorej umysłowo żony

Prokuratura wygotowała już akt oskarżenia przeciwko niejakiemu Życkiemu, właścicielowi majątków Łazów i Padarew w powiecie sokołowskim, województwa lubelskiego, znajdującemu się pod zarzutem oszustwa.

Życki poza wspomnianemi majątkami posiadał w swym zarządzie 2 majątki żony Chotycze i Toporów. Przed niejakim czasem żona Życkiego popadła w chorobę umysłową. Życki, prowadząc wielkie interesy, znalazł się w pewnym momencie wobec braku gotówki i wówczas zaciągnął pożyczkę, u znanych lichwiarzy gdańskich, braci Fleszów. Nie trzeba dodawać, że procenty były olbrzymie, znacznie przewyższające możliwość płatniczą ziemianina. Nic więc dziwnego, że w krótkim czasie zaczął zalegać z procentami, lecz usłużni w takich wypadkach lichwiarze znaleźli na to radę. Zaproponowali Życkiemu podpisanie weksli, domagając się zabezpieczenia na majątku, będącym własnością żony.

Życki nie namyślał się długo i wykorzystując sytuację, że żona jego jest psychicznie chora, we własnem imieniu, jako zarządca, obciążył majątek żony. Teraz kolej wypadków potoczyła się już zwykłym trybem. Procenty poczęły narastać i lichwiarze wystawili majątki Chotycze i Toporów na licytację i stali się ich właścicielami, podstawiając Rubinsteina i Sokołowera.

Rodzina wydziedziczonej w ten sposób Życkiej wniosła skargę do prokuratora, domagając się pociągnięcia do odpowiedzialności nieuczciwego męża, który, wiedząc o chorobie żony, nie wystąpił do sądu o uznanie żony za ubezwłasnowolnioną i o mianowanie kuratora jej majątku. Razem z Życkim na ławie oskarżonych zasiądzie jego pomocnik i podżegacz Markus Trau oraz jeden z lichwiarzy.

Ślepa uliczka
Ospałe obrady Walnego Zebrania Ligi P. Z. P. N.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w lokalu P. U. W. F. w Warszawie obrady delegatów Walnego Zgromadzenia Ligi P. Z. P. N., a najważniejszym punktem obrad stała się kwestja reformy Ligi, czyli zmiana dotychczasowego systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

W styczniu ubiegłego roku, niezwłocznie po powzięciu przez poprzednie Walne Zebranie Ligi uchwały o podziale drużyn ligowych na dwie grupy, na łamach naszego pisma wyraziliśmy przypuszczenie, że krok ten nietylko nie przyniesie poprawy w dotychczasowym systemie rozgrywek, nietylko nie usunie zła tkwiącego w nieprzystosowaniu się Ligi do klimatycznych i geograficznych warunków naszego kraju, ale stanie się przyczyną finansowej ruiny klubów ligowych.

Dzisiaj jesteśmy już pewni, że przewidywania nasze sprawdziły się. Wystarczy bowiem przytoczyć oświadczenie delegata Ł. K. S.-u, p. Konopki, że rok ubiegły przyniósł Łódzkiemu Klubowi Sportowemu 25.000 zł. deficytu, aby wyrobić sobie pojęcie o tem ile musiały dołożyć te kluby, które w siedzibie swej posiadają innych jeszcze konkurentów. Dla informacji wypada zaznaczyć, że w roku ubiegłym Kraków miał cztery kluby ligowe, Warszawa dwa, Lwów dwa, zaś Łódź, Poznań, Siedlce i Wielkie Hajduki po jednym.

Nieprzemyślany eksperyment ligowy zadał bolesny cios piłkarstwu. Wobec jawnego bankructwa dwugrupowego systemu rozgrywek Zarząd Ligi wystąpił ze słusznym wnioskiem ograniczenia ilości klubów ligowych do 10-ciu i rozgrywania mistrzostw w jednej grupie.

W ten sposób Zarząd Ligi pragnął jednym zamachem rozciąć gordyjski węzeł reform ligowych. Niestety większość, z broniącym do upadłego, zagrożonej spadkiem do klasy A drużyny Garbarni, p. Rosenstokiem na czele, odrzuciła wniosek Zarządu.

W dalszej dyskusji upadł odrzucony 11-ma głosami wniosek Garbarni o utworzeniu lig okręgowych.

W ten sposób piłkarstwo polskie znalazło się w tej sytuacji, w jakiej było w 1932 roku przed reformą t. j.: 12 klubów w Lidze z dawnym systemem rozgrywek, — czyli, że każdy klub spotyka się dwa razy z każdym swoim przeciwnikiem, przyczem ostatni spada do klasy A, zaś pierwszy zdobywa tytuł mistrza Polski.

Najbardziej paradoksalnym w całej tej historji jest fakt powrotu do dawnego systemu rozgrywek; systemu, który jednogłośnie został potępiony, jako szkodliwy i sprzyjający rozwijaniu się zawodowstwa wśród graczy. Najbardziej przykrym zaś jest fakt, że większość delegatów nie chciała czy też nie umiała zrozumieć i ocenić zalet projektu Zarządu Ligi pomimo, że zalety te były wielokrotnie w rzeczowych przemówieniach p. inż. Sosnowskiego delegata stołecznej Legji podnoszone.

Z ważniejszych uchwał powziętych na wczorajszem posiedzeniu zanotować wypada dezyderat dla „Komisji kalendarzowej", zalecającej ułożenie terminarza ligowego w ten sposób, aby w każdą niedzielę i święto odbywało się conajmniej 5 meczów oraz postanowienie obsadzenia meczów ligowych sędziami miejscowymi.

Wybory do Zarządu dały następujący wynik: prezes ppłk. Żołędziowski, v.-prezesi pp. Porembski i Skwarczyński, sekr. p. Słoniewski, skarbnik p. Rokita oraz członkowie pp. Wydrych, dr. Luxemburg, Krug i Derda.

Naogół obrady toczyły się ospale, delegaci klubów nie wykazali zbytniej troski o dobro piłkarstwa, zaś poziom obrad niewiele odbiegał od poziomu... gry C-klasowych drużyn w piłkę nożną.

Fałszerze monet
skazani w Sądzie Okręgowym

Swego czasu pisaliśmy o głośnej sprawie fałszerzy monet 5 i 10-złotowych, która przez szereg dni toczyła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Na czele szajki stał Szyja Dawid Milwe, który w mieszkaniu swojem, w piwnicy, urządził zakrojoną na szeroką skalę fabrykę falsyfikatów. Do pomocy dobrał on sobie zawodowego kolportera fałszywych pieniędzy, Szymona Wyszkowskiego, który zaangażował cały sztab pomocników. Sprawa wykryła się na skutek aresztowania Pinkusa Niderberga, znanego kryminalisty, przy którym znaleziono olbrzymią ilość falsyfikatów.

Milwe przyznał się do winy. Pozostali jednak oskarżeni zapierali się jakiegokolwiek udziału. Milwe tłumaczył się, że sfabrykowane przez niego monety nie nadawały się do puszczenia ich w obieg, gdyż wykonane były nieudolnie i cały zapas falsyfikatów trzymał on u siebie nie dając kolporterom.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego Dawida Szyję Milwego skazał na 5 lat więzienia za fałszowanie pieniędzy, Wyszkowskiego zaś za zorganizowanie szajki kolporterów również na 5 lat więzienia. Pozostałych oskarżonych: Wolfa Edelsona — na 4 lata, brata Milwego, Altera — na 2 lata za pomoc udzieloną przy fbrykacji monet. Pinkusa Niderberga i Moszka Mickuna na 3 lata więzienia za puszczanie w obieg falsyfikatów. Pozostałych oskarżonych, z wyjątkiem 5-ciu, których dla braku dowodów uniewinniono, skazano na karę od roku do 4-ch miesięcy więzienia.

Proces Markowskiego

30 b. m. rozpocznie się w Częstochowie proces przeciwko Florjanowi Markowskiemu o uszkodzenie ciała niejakiego Altmana, redaktora sanacyjnego „Słowa Częstochowskiego". Jak wiadomo śledztwo początkowo szło w kierunku zrobienia procesu politycznego i z tego powodu przez kilka tygodni więziono trzydziestu paru działaczy narodowych z Częstochowy. Śledztwo przeciwko nim zostało umorzone, a postępowanie władz stało się przedmiotem interpelacji sejmowej. Proces Markowskiego zajmie przynajmniej jeden cały dzień ze względu na wielką ilość świadków. Bronić oskarżonego będą adwokaci Konrad Borowski z Warszawy i Tadeusz Plebanek z Częstochowy.

Z życia Młodych prawników

Koło pracowników stud. Uniwersytetu Warsz. największe akademickie koło naukowe, rozwija wszechstronną działalność w dziedzinie pomocy naukowej, wydawnictw prawniczych, zebrań dyskusyjnych, życia towarzyskiego.

W sobotę 27-go b. m. Koło urządza doroczną Czarną Kawę w salonach W. T. W. przy ul. Foksal, o godz. 22-ej.

Zajścia w Łodzi

Przed dwoma dniami w centrum Łodzi doszło do zajść na tle antyżydowskiem. Rozpoczęło się od bójek ludności robotniczej z żydami na ul. Piotrowskiej oraz w parku Sienkiewicza i Staszica, poczem został zdemolowany lokal żydowskiego pisma przemysłowo-finansowego „Republika".

Złodzieje grasują na kolejach

Policja kolejowa I komisarjatu prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie zuchwałej kradzieży, dokonanej w towarowym pociągu nr. 9366, przybyłym z Łodzi. Niewykryci sprawcy rozbili drzwi w dwóch wagonach towarowych i zrabowali konserwy, owoce i tkaniny wartości około 8.000 złotych.

Zatrzymano pięciu osobników podejrzanych o udział w kradzieży.

Nadużycia na kolei

POZNAŃ, 20.1. (PAT). Wczoraj popołudniu komisja Dyrekcji Kolei Państwowych przeprowadziła niespodziewanie rewizję ksiąg kasowych ekspedycji towarowej w Poznaniu, w wyniku której ustaliła wielkie nieścisłości i braki, sięgające sumy 28 tys. złotych. Pod zarzutem popełnienia defraudacji aresztowano natychmiast dwóch kasjerów Edmunda Brauna i Władysława Koniecznego. Dochodzenia ustaliły, że obaj dopuścili się defraudacji w ciągu ostatniego roku.

Komunikaty teatrów

POPOŁUDNIÓWKA „FIRMY"

Dziś o godz. 4 popołudniu Teatr „Nowa Komedja" grać będzie po raz 86 cieszącą się powodzeniem komedję Marjana Hemara „Firma". Kapitalną obsadę stanowią: Marja Modzelewska, Stefan Jaracz, Marja Dąbrowska, Zygmunt Chmielewski, Stanisław Daniłowicz, Juljusz Łuszczewski, Stanisław Sielański i inni.

Zmarli

Ś. p. Franciszek Mieczyński, doktór, w Mławie; ś. p. Emilja Silberman, l. 76, w Warszawie.

Sport

NIEDZIELNE ZAWODY

Na jeziorze Kamionkowskiem o godz. 10-ej pojedynek łyżwiarski w jeździe szybkiej na dystansie 10 km pomiędzy Kalbarczykiem a Dobrzyńskim.

O mistrzostwko klasy B w hokeju walczy 8 drużyn: na boisku AZS o godz. 11-ej rezerwy AZS i Warszawianki, na Dynasach o tej samej godzinie Iskra spotka się z Marymontem, na boisku Skry o 11-ej Skra walczy z ZASS, wreszcie na boisku Legji o 11-ej odbędzie się mecz Makabi — Legja II.

W lokalu Prądu odbędzie się o godz. 17 ciekawy mecz zapaśniczy pomiędzy Prądem a Kollegjum Sędziów. W barwach Kolegjum wystąpią m. in. b. mistrz Polski Ziółkowski, kapitan WOZA — Szczeblewski, Neuff, Konwa i t. d. Przedmecz — YMCA — Świt.

W lokalu YMCA o 19 dalszy ciąg mistrzostw bokserskich klasy B.

W Domu Akademickim I dzień trójkowych mistrzostw Warszawy w grach sportowych o godz. 9.

W Dolinie Szwajcarskiej o godz. 10.30 łyżwiarskie mistrzostwa Warszawy w jeździe figurowej pań, panów i parami (o ile dopiszą warunki atmosferyczne i lodowe).

Późno wieczorem nastąpi przejazd uczestników raidu automobilowego do Monte Carlo, przez punkt kontrolny w Warszawie, mieszczący się przed Automobilklubem Polski (Al. Szucha 10).

Zwycięstwo bokserów w Sztokholmie

Polska drużyna bokserska rozegrała trzeci skolei mecz w Szwecji. Tym razem Polacy walczyli z kombinowaną drużyną sztokholmską, bijąc ją w stosunku 8:6. Z powodu kontuzji oka Majchrzyckiego, mecz rozegrany został w 7 wagach, bez średniej.

Zwyciężyli: Jarząbek, Rogalski, Antczak i Pilat. Pokonani zostali: Kajnar, Bąkowski, Garncarek.

W sobotę popołudniu Polacy opuścili Sztokholm, udając się z powrotem do kraju.

W KILKU WIERSZACH

Do Zakopanego mają przybyć w ostatnich dniach stycznia na występy łyżwiarscy mistrzowie świata Taylor i Melita Brünner oraz słynny wiedeński balet na lodzie Engelmannów.

•

W Beskidzie Huculskim odbędzie się wkrótce narciarski graniczny trójmecz wojskowy Czechosłowacja — Rumunja — Polska.

•

W dniach 2 —4 lutego b. r. odbędą się w Rabce międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie. Program zawodów przewiduje: bieg na 16 km., konkurs skoków, kombinację i bieg zjazdowy. W zawodach weźmie udział około 30 zawodników z zagranicy, którzy reprezentować będą: Norwegję, Estonję, Łotwę, Rumunję, Jugosławję, Czechosłowację i Austrję.

•

Najwięcej zapaśników i ciężkoatletów na świecie posiadają Niemcy, a mianowicie 50.000. Dalej idą: Rosja — 13.000, 3) Austrja — 6.000, 4) Francja — 3.200, 5) Szwecja — 2.600, 6) Italja — 2.300, 7) Finlandja — 2000, 8) Stany Zjednoczone — 2000, 9) Estonja — 1.900, 10) Czechosłowacja — 1.600.

•

Niemiecki piłkarz Hugo Mantel, znakomity lewoskrzydłowy „Frankfurter Eintracht" za niewłaściwe zachowanie się na meczu Kolanja — Frankfurt został ciężko ukarany. Pozbawiono go raz na zawsze prawa reprezentowania barw swego miasta, a ponadto nie wolno mu objąć żadnego stanowiska instruktorskiego czy trenerskiego.

•

2 lutego odbędzie się w Katowicach mecz zapaśniczy Warszawa — Śląsk. Skład Warszawy przedstawia się następująco: (według kolejności wag): Mianowski (Legja), Pyć (YMCA), Ślązak (Legja), Zalewski (Elektryczność), Neuff (YMCA), Kiela (YMCA), Puciata (Legja).

Wyrok na szantażystów
„Dziennikarze" skazani na karę więzienia

Swego czasu sfery prasowe i dziennikarskie Warszawy poruszone zostały wiadomością o aresztowaniu kilku osobników, którzy szantażowali rozmaite osoby, przedstawiając się za dziennikarzy, żądali znacznych sum za milczenie i dyskrecję. Byli to Zygmunt Katuszewski, b. pracownik „Gazety Handlowej", który później założył na własną rękę Ekonomiczną Agencję Prasową, oraz Kazimierz Jakubowicz, który luźno współpracował, jako reporter w mniejszych wydawnictwach warszawskich.

W lecie ubiegłego roku Katuszewski wespół z Jakubowiczem zgłosili się do dyrektora Polsko-Belgijskiego Towarzystwa dla Impregnacji Drzewa Józefa Glazera, proponując mu, że o ile nie życzy sobie, ażeby w prasie warszawskiej ukazały się wzmianki o aresztowaniu naczelnego inżyniera towarzystwa, Antoniego Hoppena, musi za to zapłacić pewną kwotę pieniędzy.

Inżynier Hoppen aresztowany był w związku z aferą przy dostawach dla Ministerstwa Komunikacji podkładów kolejowych tak zwanych impregnowanych. W rzeczywistości dostarczano zwykłe podkłady, biorąc pieniądze za towar pełnowartościowy. Ponieważ Glazer był w tem zainteresowany, ażeby sprawa nie stała się wiadoma szerokiemu ogółowi, propozycję przyjął i w ten sposób szantażyści osiągnęli 980 zł. Sprawa szantażu wyszła na jaw i tu okazało się, iż szantażyści zwracali się do szeregu innych osób, które miały do ukrycia nieprzyjemne dla siebie sprawki i ciągnąc z tak sprytnie pomyślanego źródła znaczne dochody prowadzili beztroski tryb życia. Po aresztowaniu obu szantażystów, osadzono w więzieniu i dyrektora Glazera i tu jest cała pointa sprawy, gdyż we wspólnej niedoli niedawni antagoniści, gdyż Glazer był jednym z głównych, który przyczynił się do wykrycia afery „dziennikarskiej", pogodzili się i wzajemnie przebaczyli sobie.

W październiku ubiegłego roku sprawę Katuszewskiego i Jakubowicza rozpatrywał Sąd Grodzki, który skazał pierwszego na 10, drugiego zaś na 6 miesięcy więzienia. W dniu wczorajszym na skutek odwołania sprawa ta była przedmiotem rozważań Sądu Okręgowego, który wspomniany wyrok zatwierdził, z tem, że obu oskarżonym młodzieńcom, zawiesił wykonanie kary.

Pożar w składzie aptecznym
Jedna z najstarszych firm w gruzach

W dniu wczorajszym w składzie materjałów aptecznych Władysława Różyckiego przy ul. Marszałkowskiej 82 nastąpił z nieustalonych dotychczas powodów wybuch w czasie przelewania benzyny, a następnie pożar niesłychanie szybko rozprzestrzeniający się. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności poważniejszych wypadków z ludźmi nie było, lekkim poparzeniom uległ pracownik firmy, pobierający benzynę Stanisław Gwoździk (Grzybowska 36), oraz właściciel firmy, ratując swego pracownika. Natomiast szkody materjalne są bardzo znaczne.

Na zasadzie prowizorycznych danych przekroczą zapewne sumę 100.000 zł., ogień strawił bowiem prócz wielkich zapasów towarów, również wewnętrzne urządzenie sklepu. O sile ognia świadczyć może fakt osmalenia ściany od podwórka na całą wysokość 3-ch pięter, oraz szyby stopione wskutek żaru, a miarą szybkości, z jaką ogarniał ogień sklep i magazyny, może być to, że futer i palt personelu nie zdążono wynieść.

Skutkiem przepalenia przewodów elektrycznych, w całym domu zapanowały egipskie ciemności.

Około godziny 16 i pół opieczętowano lokal dla ustalenia następnego wysokości szkód, skład bowiem był ubezpieczony, lecz pewnem jest, że premja asekuracyjna zwróci zaledwie część strat.

Najstarsza poza Spiessem firma tej branży, i jedna z niewielu polskich placówek, po 40 letniej działalności stanęła wobec konieczności powstania dosłownie z gruzów.

Znowu płyny cuchnące w sklepach żydowskich

Wczoraj w godzinach popołudniowych zostały przez niewiadomych sprawców zagazowane cuchnącemi materjałami dwa sklepy spożywcze żydowskie przy ulicy Wspólnej, jeden na rogu pl. 3-ch Krzyży, drugi pod N-rem 3-A.

Kącik dla pań

Kapelusze demi-sezon

Kiedy z Nowym Rokiem wkraczamy w nową erę nietylko dziejów, ale i mody — na scenie wszechświatowej elegancji zjawiają się, niby pierwsze jaskółki, pierwsze zwiastuny wiosny— kapelusze!

Są to już, pomimo, że styczeń upomina się o swoje prawa, kapelusze demi - sezonowe, a więc słomkowe, połączone czasem z jersey; przeważnie w czarnym kolorze i towarzyszące okryciom futrzanym, lub przybranym futrzanemi ozdobami, kapelusiki niewielkie, będące przejściem od zimowych do prawdziwie wiosennych i letnich!

Nasza przepowiednia

Czytelniczki A. B. C., które pilnie czytają artykuły o modzie umieszczane w Kąciku dla Pań, przypomną sobie pewnie przepowiednię naszą, która dziś się sprawdziła. Pisałyśmy w swoim czasie, że czekają nas niechybnie na początku tego roku kapelusiki odsłaniające twarz i czoło; zakrywanie jednego oka, przysłanianie rondem ucha są to efekty, które muszą zejść na drugi, a nawet na dziesiąty plan.

W dziedzinie mody nie trzeba być panią de Thèbes, ani panią Freya, obecnie wieszczącą nam przyszłość, żeby trafnie przewidzieć jaką drogę obiorą sobie nasze stroje, w jakim kierunku pójdzie logicznie wiedziona fantazja twórców elegancji.

Po kapeluszach, które dotąd nosiłyśmy, małe przykrycia głowy o niewielkiej, często śpiczastej główce, o rondzie odsłoniętem, czasem a nawet najczęściej szerszem z jednej strony niż z drugiej i ukazującem uczesanie — były poniekąd nieuniknioną konsekwencją rozwoju, „wisiały niejako w powietrzu“!

Fason ten robi młodo; tło, na którem rysuje się twarzyczka przyczynia się do uwydatnienia linji profilu, całość przykrywa więcej głowę, niż dotychczasowe czółenka i lilipucie toczki, stanowiąc naturalne i eleganckie uwieńczenie głowy.

Wpływy i reminiscencje

Historycy i erudyci mody twierdzą, że filmy z czasów średniowiecznych i renesansowych natchnęły naszą modę. Kapelusiki paziów, podniesione ronda noszone przy dworskich lub wojskowych mundurach rozpowszechnione przez ekran — odnajdują się w zmienionej trochę formie na głowach współczesnych elegantek.

Dodajmy do tych wpływów inne, bardziej bliskie i które są nieustannem źródłem, z którego czerpie wzór zarówno poezja jak moda! Tym źródłem jest sztuka ludowa, nawet ludowa sztuka ubierania się!

Holenderskie, ludowe czepeczki, przykrycia głowy rybaków bretońskie, dziecinne kapelusiki, góralskie kapelusze — wszystko to echem odbiło się w zawsze żądnej nowości i oryginalnych form współczesnej modzie!

Na razie objawiające się kapelusze na przełomie zimy i wiosny są przeważnie czarne, tu i owdzie jasna ozdoba, przypominająca nam przyszły powrót wiosennych dni łagodzi powagę kapelusza. Przekonamy się o tem na załączonych modelach.



Model Nr. 1.

Jest to model firmy Caroline Reboux noszący nazwę: Błękitny kwiatek“, — bo, jak wiemy, zarówno kapelusze jak modele sukien mają imiona. Często samo imię poetyczne, zabawne lub trafne przyczynia się do powodzenia modelu, ale w danym wypadku to nawet nie jest potrzebne — bo sam kapelusik jest równie wdzięczny, jak jego nazwa.

Mamy więc czapeczkę drapowaną z jersey wełnianego w dwóch kolorach: granatowym i niebieskim. Czapeczka ta kończy się wydłużonym końcem, jak czepki wieśniaków francuskich. Zakończenie to przytrzymane jest zmarszczoną kokardą.

Czapeczka odsłania czoło, mniej co prawda niż kapelusze, ukazujące nawet rąbek uczesania.



Model Nr. 2.

Ten wzór firmy Maria Guy jasno wskazuje, skąd czerpie ono swoje natchnienie. Gdyby Czytelniczki moje nie wiedziały, że nazywa się „Mandaryn“, domyśliłyby się jednak odrazu, że Chinom zawdzięczamy kształt tego milutkiego, zabawnego i młodego kapelusika.

Obecnie ukazują się już, jak powiedziałyśmy, kapelusze demi-sezonowe, proszę się więc nie dziwić, że model ten jest z grubej czarnej słomy (paillasson) : z blado - niebieskiego jersey. Idziemy ku wiośnie i blade, subtelne kolory, a nadewszystko kolor niebieski zaczynają ukazywać się na arenie mody.

Na samym szczycie główki, przypominającej pogodę, umieszczony jest pęczek piórek żółtych z czarnem.



Model Nr. 3.

Kapelusz firmy Suzy White odsłaniający zupełnie całe czoło, jak nakazuje najnowsza moda, i uczesanie z boku. Rondo, niby aureola, otaczająca głowy świętych, tworzy tło.

Model ten jest ze słomki bambusowej czarnej, przybrany wstążką gros - grain, czarną i metalową ozdobą.



Model Nr. 4.

Szykowny kapelusik, z matowej panamy, w żółtem odcieniu, rondo mocno wywinięte odsłania część uczesania, wstążka grosgrain fałduje rondo, tworząc jakby „nerwury“ i kończy się na główce ostrym szpicem.

Wstążka bronzowa. Jest to kreacja firmy Marię Guy.



Model Nr. 5.

Firma Louise Bourbon przedstawiła ten wdzięczny kapelusz o niewielkiem, wywiniętem rondzie odsłaniającem całą twarzyczkę. Model jest ze słomki „mais“, przybrany wstążką grosgrain czerwoną o strzępiących się końcach i piórkiem fantazyjnem.



Model Nr. 6.

Elegancki kapelusik firmy Marie Alphonsine o śpiczasto zakończonej główce i rondzie odwiniętem, rozszerzającem się z prawej strony, w ten sposób, że tworzy ono efektowne tło dla twarzy.

Model ten jest z czarnej panamy przybrany tylko wstążką gros-grain czarna.

Francine

ECHA ŚLUBU CÓRKI AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO

W tych dniach odbył się w kościele des Invalides w Paryżu, w obecności grona wytwornych gości, ślub panny Krystyny Chłapowskiej, córki ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu z hr. Maurycym de Bartillat, synem markiza i markizy de Bartillat.

Panna młoda nosiła przepiękną suknie z białego satin, kreację firmy Worth; długi welon z tiulu, ozdobiony koronkami podtrzymywała plecionka z rurek metalowych i kwiatów

Encyklopedja kobieca

Wrażenia lotniczki Maryse Hilsz

Wszystko, co jest trudne i niebezpieczne ma niezwykle pociągający urok. Nagroda za wysiłek doznawane wrażenia bywają tak upajające, że każą zapominać czem są okupione! Takim magnesem i haszyszem jest lotnictwo — piloci wyrażają się o niem z zapałem, który może nawet zbudzić zazdrość w sercu niejednej kobiety. Powiadają oni: — Najczarowniejsza kochanka — to awjacja! A jeden z pierwszych, francuskich lotników, którzy zdobyli niebo, miał zwyczaj mówić: — Powietrze jest dla mnie — ziemią!

Kobiety pośpieszyły w ślady tych nieustraszonych zapaleńców i dziś mamy lotniczki, nieustępujące mężczyznom ani w odwadze i maestrji szybowania po nieskończonej przestrzeni, ani w entuzjazmie dla życia nad ziemią.

Posłuchajmy wrażeń Maryse Hilsz, której dalekie napowietrzne wyprawy wydawałyby się jeszcze niedawno — bajkami z Tysiąca i Jednej Nocy.

Powołanie lotniczki

W czem się wyraża powołanie lotnicze? Jak powstaje chęć do życia, będącego nieustannem patrzeniem śmierci w oczy? — O tem się nie myśli — powiada Maryse Hilsz — lotnictwo pociąga tych, w których żyłach płynie zamiłowanie do przygód, do walki, do zmian, do łamania przeszkód i pokonywania trudności.

O mojem powołaniu zdecydował przypadek; w 1924 roku, w Bourget, spróbowałem, jak bardzo wiele osób, spaceruje po obłokach. Spacer był krótki, bez przygód, pogoda nie dopisywała. A jednak ta wycieczka zdecydowała o mojem życiu.

Powróciłam na ziemię z silnem postanowieniem kształcenia się w lotnictwie. Nie było to łatwe, dziesięć lat temu nauka latania wymagała znacznych kosztów, ale nic nie mogło mnie zniechęcić.

Po różnych wstępnych przygotowaniach i ćwiczeniach zaczęłam w 1928 roku samodzielnie latać, i otrzymałam dyplom lotniczki. Z tą chwilą zaczęły mi się marzyć wielkie podróże na nieskończonych oceanach błękitu!...

Wielkie podróże

Pierwszą moją dłuższą wyprawą był lot na awionie Joë I do Saigonu. Podróż ta odbyła się pomyślnie. W następnym roku na silniejszym samolocie udałam się do Madagaskaru. Po powrocie do Paryża, puściłam się do Tokjo, gdzie przybyłam po przeszło pięciodniowym locie via Hanoi. Powróciłam do Francji przez Indje.

W międzyczasie spróbowałam lotu w górę i pobiłam kobiecy rekord światowy wysokości, wznosząc się na 9.800 metrów.

Przy końcu tego lata miałam zamiar odbyć daleką podróż na samolocie, który Ministerstwo Francuskie oddało na moje usługi. Chciałam przez Rosję i Syberję dotrzeć do Tokio, ale stała niepogoda w Rosji przeszkodziła mi w urzeczywistnieniu tego zamiaru. Zdecydowałam więc przez Syrję i Indje udać się do Japonji. Opuściwszy Bourget w nocy, stanęłam w ciągu następnego dnia w Wiedniu, po przebyciu gęstej mgły. Musiałam jednak znów spowodu niepogody podróż odłożyć.

W naszym zawodzie trzeba łączyć zapał z cierpliwością. Z ogromną cierpliwością. Nie zrażać się przeszkodami, które często paraliżują nasze najgorsze pragnienia.

Wszystkim kobietom chcącym poświęcić się lotnictwu radzę przystępować do tego wielkiego zadania z wytrwałością i wiarą. I z entuzjazmem. Ale tego ostatniego warunku nie potrzeba przypominać. Czyż zapał nie jest kobiecą zaletą?...

Zawód nasz daje ogromne radości, a nadewszystko poczucie nieskończonej swobody!

Moje życie — to lotnictwo!

Kronika paryska

Oryginalna wystawa: Wystawa rąk.

Znany paryski fotograf Henri Manuel urządził wystawę, która składa się wyłącznie z fotografij rąk wybitnych osobistości politycznych, literackich, artystycznych i sportowych!

Wychodząc z założenia, że „ręce mają fizjonomję“, wymowniejszą może niż twarz, i że w nich można wyczytać o wiele więcej jak to, co się odzwierciadla w naszych rysach i spojrzeniu — Manuel stworzył oryginalną kolekcję, do której może zaglądać będą przyszli historycy, kreślący portret psychologiczny współczesnych wybitnych ludzi.

Nawet niewtajemniczeni z trudną i subtelną wiedzę chiromancji i chirologji odróżnią z łatwością energiczną silną dłoń, od miękkiej, pulchnej i słabej ręki, albo nerwowe, suche ręce — od dłoni flegmatycznej, wątłej, lub ascetyczno - uduchowionej!

Różnorodność rąk jest tak wielka, że się opisać nie da, nie ma przecież dwóch osobników mających takie same dłonie, ciekawa jest więc niezmiernie wystawa Manuel'a, pozwalająca na bardzo interesujące i pouczające porównania.

Zgromadzone bowiem zostały fotografje rąk: prezydenta Doumera, Milleranda, Paul-Boncoura, Tristan Bernarda, Kistermeckersa Colette, Maurasa, braci Tharaud, Vautela, Wiktora Margueritte, Cécile Sorel; słynnych adwokatów jak: Henri - Robert, Moro - Giafferi, uczonych. jak prof. Calmette i E. Picard; jenerałów Pau i Joffre, nakoniec znanych przemysłowców, np. Citroëna, sportowców: Desgrages i innych!

Niedyskretne komentarze

Komentarze i psychologiczna ocena tych rąk powierzona została jednemu z bardziej kompetentnych chirologów paryskich M.C. Poinsot, dyrektorowi „Instytutu Sybilla“. Do każdej fotografji znawca ten dołączył krótki portret psychologiczny danej osoby zaznaczając jej zalety i wady w myśl ustalonych zasad chirologji. Obok tej oceny znajdowała się jeszcze wzmianka o zdrowiu, szczęśliwej gwieździe i ważniejszych wydarzeniach życiowych, zaczerpniętych z przeszłości lub przyszłości, co jest zakresem właściwej chiromancji.

Dzieje chiromancji

Chiromancja jest wiedzą, mającą za sobą długie wieki istnienia. Interesowano się nią już w 16-ym wieku i starano ustalić główne jej zasady (nie bierzemy tu w rachubę wróżenia z ręki które jest stare jak świat); w 17 wieku wymienić możemy takie nazwiska, jak Rompyle, Belot, w 18-ym Job i Kemker. Dumas syn i pani de Thèbes przyczynili się do rozpowszechnienia chiromancji w 19 wieku; późniejsze prace P. C. Jagot, M. Choisy, G. Muchery, Mangin - Baltazaret uczyniły z chiromancji i chirologji prawdziwą naukę.

Francine.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

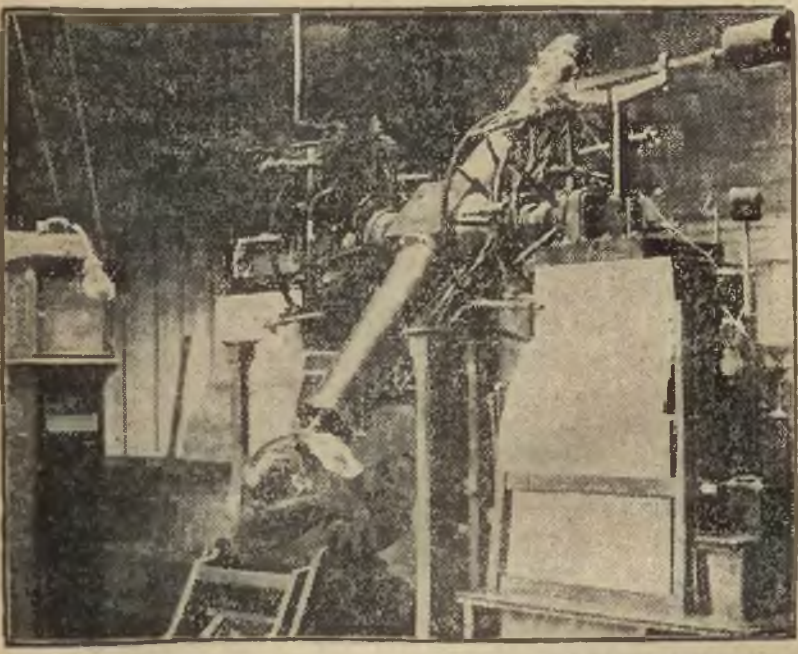
Audycja z gwiazd

Reportaż z nadawania sygnału czasu z Obserwatorjum Warszawskiego

W westibulu i na klatce schodowej lunety, lunetki, teleskopy, fotografje nieba z gwiazdami, model systemu słonecznego i wizerunek Kopernika. Tak, to tu; drugie piętro na prawo.

NOWOCZESNA ŚWIĄTYNIA CHRONOSA

Wchodzimy do obszernej sali z beczkowem sklepieniem. Mroczno i chłodno. Pośrodku połyskuje lufa lunety, wycelowanej ku szczelinie, przecinającej powałę z południa na północ. Luneta obraca się na jednej tylko osi, poziomej, prostopadłej do kierunku szczeliny i opartej o potężne słupy, wbudowane w fundamenty.



Koło południkowe Obserwatorjum Warszawskiego. Przy lunecie siedzi obserwator i zapomocą specjalnego urządzenia chwyta moment przechodzenia gwiazdy przez południk, w celu uzyskania dokładnego czasu. (Fot. Ed. Fikus).

To jest t. zw. **koło południkowe**, służące do odczytywania czasu z gwiazd. Misterjum to odbywa się w następujący sposób:

Ponad szczeliną w sklepieniu defiluje w pogodne noce cały firmament gwiezdny w pozornym ruchu ze wschodu na zachód. Przy lunecie zasiada obserwator i skierowuje ją w punkt nieba, gdzie będzie przechodziła dana gwiazda, której moment przechodzenia przez południk obliczony jest na kilka lat naprzód z przysłowiową astronomiczną ścisłością. Gdy gwiazda się pojawi w polu widzenia obserwator wodzi za nią zapomocą specjalnego urządzenia niteczką tak, aby się posuwała pokrywając sobą obraz gwiazdy. Ruch ten jest przenoszony elektrycznie na aparat, notujący na taśmie czas przechodzenia gwiazdy przez pewne punkty. Czas ten według zegara **głównego** Obserwatorjum porównuje się z czasem, obliczonym dla przechodzenia gwiazdy przez południk, i jeśli są różnice — reguluje się zegar według gwiazdy.

ZNICZ CZASU

Tak zdobyty dokładny czas astronomiczny, sprawdzany w miarę możności co kilka dni, przechowuje się pieczołowicie, jak święty znicz, w sanktuarjum tej nowoczesnej świątyni Chronosa. Pokoik ma tylko wąskie przejścia pod ścianami, a środek zajmuje jeszcze potężniejszy od podtrzymujących koło południkowe filar, w którym umieszczono **zegar główny**. Wskazuje on czas gwiazdowy, zupełnie różny od słonecznego, więc teraz, około pół do dwunastej, jest na nim jakaś astronomiczna godzina dziwiętnasta. W czasie gwiazdowym rok jest o całą dobę dłuższy od roku słonecznego.



Schemat sygnałów czasu z tarczy zegara roboczego Obserwatorjum Warszawskiego. W wewnętrznym kręgu czterosekundowe „kreski" 59 minuty, a w zewnętrznym dwu sekundowe „kreski" oraz „kropki" końcowych sekund każdej dziesiątki ostatniej minuty przed 12-tą w południe.

ZEGAR ROBOCZY

Z tych zimnych i mrocznych apartamentów przechodzimy do pokoju ogrzanego i jasnego, gdzie stoi zegar, z którego już bezpośrednio odczytuje się czas dla sygnału radjowego. Nosi on skromną nazwę **zegara roboczego** i wskazuje normalny czas środkowo - europejski. Przenosi się tu ten czas, po przeliczeniu z gwiezdnego na środkowo - europejski, z zegara głównego zapomocą chronometrów przenośnych, bardzo dokładnych, których cała kolekcja spoczywa w osobnej gablotce.

Obwód tarczy zegara jest popstrzony jakiemiś czerwonemi i niebieskiemi kreskami i kropkami. To schemat sygnałów czasu, obmyślony przez prof. Kamińskiego, według którego przez naciskanie odpowiedniego klucza uruchamia się brzęczyk w siedzibie Polskiego Radja na Zielnej, skąd kabel przenosi dźwięk do Raszyna, wysyłającego sygnał w eter.

SYGNAŁ RADJOWY

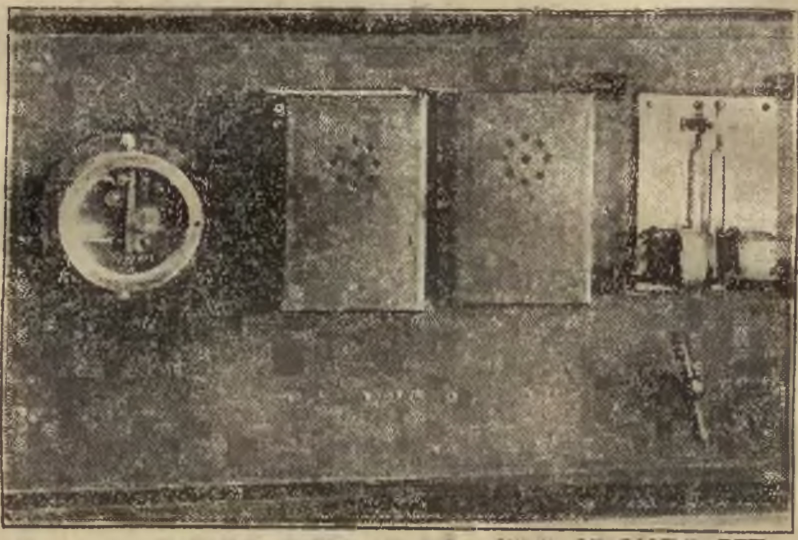
Zbliża się południe. Dr. Gadomski, który mnie oprowadza po Obserwatorjum, łączy się telefonicznie z Polskiem Radjem, włącza głośnik i po chwili słyszymy zapowiedź sygnału czasu.

Z palcem na kluczu obserwuje mój cicerone posuwanie się wskazówki. Niezawodnym ruchem naciska rączkę, gdy wskazówka sekundowa mija czerwone i niebieskie znaki. Więc naprzód czterosekundowe „kreski" 59-mej minuty, a potem „kreski" i „kropki" ostatniej minuty, wreszcie sześć „kropek" oznaczających końcowe sześć sekund: szósta „kropka" — to godzina dwunasta z dokładnością paru dziesiątych sekundy.

Odbiorniki okrętów na bezmiarach wód, głośniki i słuchawki zapadłej prowincji, w miastach i miasteczkach podchwytują ten sygnał. Reguluje się zegary i zegarki. Południe! Cała Polska ustala swój czas podług tutaj z gwiazd uchwyconego. Czyż to nie jest audycja z gwiazd?

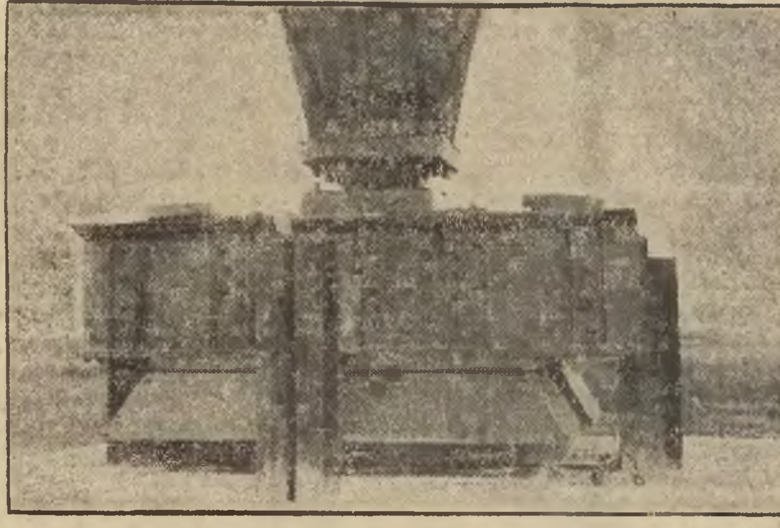
Gdy zaś wieczorem wybija wam radjo osiem uderzeń, pamiętajcie, że i ta audycja jest stąd regulowana a ostatnie **uderzenie** oznacza godzinę 20-tą.

(wjp).



Aparat do nadawania sygnałów czasu w siedzibie radjostacji na Zielnej. Na prawo odsłonięte widełki brzęczyka, uruchomianego przez naciskanie klucza w Obserwatorjum Warszawskiem.

Z radjostacji warszawskiej



Podstawa masztu anteny nadawczej z Raszyna

Zamet w eterze

po zmianie fal radjostacyj europejskich

Kilka dni temu ukazał się w prasie komunikat (w związku z przedtygodniową zmianą fal radjowych w Europie), w którym zalecano radjosłuchaczom polskim cierpliwość w znoszeniu interferencji (zaburzenia w odbiorze), powstałej wskutek niezastosowania się jednej ze stacyj nadawczych do modus vivendi, ustalonego w myśl konferencji radjofonicznej w Amsterdamie. Obecnie interferencja ta jest dla Warszawy znacznie słabsza, jakkolwiek nie zupełnie usunięta.

Okazuje się, że jest to fragment ogólnej i bardzo zawikłanej sytuacji. Mianowicie niektóre stacje zmieniły swe fale nie według układu amsterdamskiego, tylko podporządkowały się układowi lucerneńskiemu. Wobec tego przeszła na długość fal według Lucerny znaczna ilość stacyj tych państw, które układ lucerneński podpisały. Natomiast Polska, Szwecja, Holandja, Finlandja i in, które nie podpisały układu w Lucernie, pozostały na długościach fal, wyznaczonych na podstawie Amsterdamu. Powstał więc chaos, ponieważ każdy układ ma o tyle tylko ogólne znaczenie, o ile przyjmą go wszystkie radjofonje.

Sprawę komplikuje istnienie stacyj, nie przewidzianych w żadnym planie, a pracujących na długich falach, jak Luksemburg i Tour Eiffel w Paryżu.

Jak się to zawikłanie rozstrzygnie — niewiadomo. Toczą się obecnie rokowania międzynarodowe i każdy dzień, każda godzina nawet może przynieść zmiany.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD 21 DO 27 STYCZNIA

Dziś g. 10 nabożeństwo z kośc. Marjackiego w Krakowie, kazanie „Wiara stomy" wygł. ks. M. Wasilewski; g. 12.15 por. muz. z Filh. Warsz. wyk. ork. filharm. pod dyr. A. Dołżyckiego i St. Staniewicz; g. 16 słuchowisko K. Konarskiego „Spotkanie" (na tle powstania 1863 r.): g. 16.30 Jan Kiepura na płytach; g. 16.45 humoreska Jima Pokera: „Jedenaście opóźnienia"; g. 17.15 pieśni i kolendy lwowskie w wyk. chóru męsk. „Bard" — trans. ze Lwowa; g. 18 słuchowisko K. Bronczyka „Kulig" trans. ze Lwowa, g. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali".

W poniedziałek g. 16.55 koncert Z. Protassewicza (baryt.) i A. Katza (wiolencz.) (trans. z Wilna); g. 19.25 chór Dana, płyty; g. 20.02 konc. z cyklu „Muzyka niepodległej Polski" wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. A. Dołżyckiego i O. Iliwicka, w progr. Maklakiewicz, A. Wieniawski, Koffler i J. Lefeld.

We wtorek g. 16.55 jazz na dwa fortep. wyk. L. Boruńskiego i H. Warsa; g. 18.20 recital skrzypc. H. Czaplińskiego, w progr. J. S. Bach, Rimskij - Korsakow. P. Sarasate; g. 20.02 operetka Kalmana „Hrabina Marica", w przerwie ok. g. 21 „Żałosny flirt" M. Samozwaniec.

We środę g. 8 — 8.15 trans. ciągnienia wygranej 1 miljona z lokalu Dyr. Państw. Loterji; g. 17.20 trans. z Krakowa „Muzyka włoska w operze" arje i duety wyk. H. Zbońska-Ruszkowska (sopran); A. Bielakow (tenor); g. 20.02 sławni artyści na płytach, m. in.: Wagner — Liszt „Prząśniczka" R. Schumann „Ptak prorokiem" wyk. S. J. Paderewskiego; g. 21.15 „Najpiękniejszy sen" audycja pogodna.

W czwartek g. 12.35 konc. szkolny z Filh. Warsz., w progr. Gluck, Mozart, Heydn, Beethoven, Moniuszko i in.; g. 18.20 słuchowisko pg. Z. Kisielewskiego „Margrabia" (o Wielopolskim); g. 20.02 transmisja z Poznania konc. W. Maliszewskiego „Missa Pontificalis" na sola, chór i ork.; g. 21 trans. z Medjolanu opera Donizettiego „Favorita" z teatru „La scala".

W piątek g. 20.15 konc. z Filh. Warsz. wyk. ork. filh. pod dyr. K. Wiłkomirskiego i B. Webster, w progr. m. in. K. Wiłkomirskiego — wstęp do opery „Walgierz Udały", P. Czajkowskiego konc. fortep. b-moll.

W sobotę g. 23.05 transmisja z Wilna z klubu art. „Smorgonja" w progr. „Parada parodji".

Z anten całego świata

W służbie reklamy. Znana w Ameryce fabryka samochodów w Nowym Jorku—zakontraktowała studjo i godziny programowe radjostacji „National Broadcasting Company" dla reklamy. W tym celu zorganizowała własną orkiestrę, do której zaangażowała, na stanowisko dyrygenta, znanego kapelmistrza Filharmonji nowojorskiej, Brunona Waltera. Czołowym solistą tej samochodowej orkiestry, jest znany na szerokim świecie skrzypek - wirtuoz, Jasza Heifiec. Inni soliści to: Jehuda Manuhin, Erfem Cymbalista—skrzypkowie: Józef Hoffman, José Iturbi i Włodzimierz Horowitz — pianiści. Prócz wymienionych, są znakomitości amerykańskiego świata śpiewaczego, jak: Rosa Ponselle, Lily Ponc, Lukrecja Bori i Lotte Lehman. Tacy artyści pracują w Ameryce dla reklamy.

Szybki przyrost radjoabonentów P. R.

Przekroczywszy w połowie grudnia 300.000 liczba abonentów Polskiego Radja osiągnęła już obecnie 320 tysięcy. Jak widać tempo przyrostu radioabonentów jest w Polsce wcale szybkie.

Z tygodnia

Przebyliśmy ubiegły tydzień pod znakiem rewolucji w eterze.

Inowacje

Nie rewolucja, ale stopniowa ewolucja, widoczna jest także w programach radjowych — co warto podnieść, widzimy bowiem w tem dowód, że kierownictwo programów pracuje stale nad ich ulepszaniem.

Do takich ewolucyj należy zaliczyć nadawane od niedawna o godz. 8-ej wieczorem 2-minutowe „myśli wybrane". Założenie tego pomysłu jest bardzo piękne, gdyż dąży do podniesienia poziomu audycyj przez przypominanie słuchaczom różnych wielkich prawd. sformułowanych przez wielkie umysły. Czy się jednak ta inowacja przyjmie na stałe, trudno przesądzać. W wydawnictwach drukowanych tego rodzaju oderwane zdania mogą trafić lub nie trafić do oczu i myśli czytających — jeśli trafią, to można chwilę się nad niemi zadumać i cel będzie osiągnięty. W audycji słuchowej sytuacja jest łatwiejsza, o ile chodzi o dotarcie do słuchacza, ale trudniejsza, jeśli weźmiemy sprawę od strony jego przemyśleń. Myśli wybrane powinny uderzać i chwytać słuchacza, do czego jednym z najlepszych sposobów byłoby nadanie im jakiegoś organicznego związku, z poprzedzającą lub następną częścią audycji. W przeciwnym bowiem razie mogą łatwo być uznane za balast, którego się nie słucha.

Drugą inowację zauważamy w zwiększeniu udziału części muzycznej, m. in. w zastępowaniu w niektóre dnie odczytu o 19.25 płytami. Wielu słuchaczy przyjęło tę zmianę z wielkiem zadowoleniem.

Mamy jeszcze kilka innych inowacyj — jedną w programie dzisiejszym: w przerwie południowego koncertu firharmonicznego usłyszymy, zamiast normalnego odczytu z dziedziny pracy — feljeton muzyczny. Ta zmiana najbardziej zasługuje na uznanie.

Co zrobić z niedzielą?

Zdaje się bowiem, że pytanie: „Co zrobić z niedzielą?" nie zostało jeszcze dotąd w kierownictwie programów należycie rozstrzygnięte. Dla słuchaczy zaś jest to pytanie najważniejsze. W niedzielę ma każdy najwięcej czasu i najłatwiej może wysłuchać tej czy innej części programu z odpowiedniem skupieniem. W niedzielę więc program radjowy winien być szczególnie dobrze dobrany.

Tymczasem dotychczas ten koncert południowy był przerywany stale przez odczyt, nic wspólnego z muzyką nie mający i przeznaczony bardzo często wyłącznie dla robotników. Dlaczego akurat pośrodku muzyki mieliśmy wysłuchiwać, jak pracują w fabryce porcelany, jakie są wypadki w przemyśle i t. p. — nikt nie rozumiał. Poprostu tak wypadło w rozkładzie kwadransów na tablicy programowej. Ale jeśli piątkowe koncerty Filharmonji korzystają z wyróżnienia, że przerwę wypełnia się programem literackim, aby nie mącić nastroju, to tem jaskrawiej południowy odczyt w niedzielę wyglądał jak „Piłat w Credo". Jeśliby zmiana, widoczna w programie dzisiejszym. utrzymała się na stałe, byłby to niewątpliwy postęp.

O kulturę muzyczną

Kwadrans dla sfer pracowniczych nadawałby się o wiele lepiej na któryś z wieczorów w dni powszednie. Jeśli zaś o niedzielę chodzi, to ze względu na podniesienie kultury muzycznej w społeczeństwie pożądane byłyby jeszcze dalsze ulepszenia programowe np. wprowadzenie pogadanek muzycznych, takich, jakie mamy przed czwartkowemi południowemi koncertami szkolnemi: olbrzymia większość słuchaczy nie może spowodu zajęć korzystać z tych audycyj i z wielkim pożytkiem słuchałaby czegoś analogicznego w niedzielę.

Sprawa kultury muzycznej nadawałaby się zresztą do obszerniejszego omówienia. Jest niestety prawdą, że w Warszawie kultura ta stoi niżej, aniżeli w niejednem mieście na prowincji; stolica ma predylekcję w kierunku „muzyki lekkiej" i to samo odbija się poniekąd także w programach stacji stołecznej. Inne stacje miewają swoje „koncerty życzeń", podczas których dają te płyty, o które interwenjują słuchacze. Czy nie wartoby takich koncertów urządzać w Warszawie?

A może meljoracja?

Wracając do niedzieli, wspomnę jeszcze o drugiej bolączce dotychczasowego schematu programowego: stanowią ją audycje rolnicze, następujące bezpośrednio po zakończeniu koncertu filharmonicznego. Ściśle fachowe, nieraz aż oborą zalatujące, pogadanki w tym dziale psują dużo krwi mieszczuchom — a ci zdaje się jednak stanowią większość publiczności radjowej. Czy ta abundacja audycyj rolniczo-ludowych w niedzielę (gdyż mamy w godzinę później jeszcze jedną pogadankę rolniczo - wiejską) jest konieczna i czy stoi ona w jakim stosunku do ilości radjoabonentów - rolników?

Jeśli o tem mowa, to warto zwrócić uwagę także na codzienną 10-minutówkę rolniczą o 17.50 i na fakt niemal jednomyślnego bojkotu, z jakim się ta audycja spotyka u wszystkich... stacyj prowincjonalnych. I tak bowiem Łódź, jako ośrodek przemysłowy, zupełnie tę audycję pomija, nadając o tej porze stale własne komunikaty i repertuar teatrów. Stacja katowicka daje własną skrzynkę techniczną, kącik dla dzieci lub młodzieży, wreszcie płyty, a tylko raz na 2 tygodnie kącik ogrodniczy. W rolniczej Małopolsce Lwów wyzyskuje tę odrobinę czasu na lekcje stenografji, turystykę, krajoznawstwo, akcję pomocy dzieciom i t. p. Kraków na feljetony teatralne lub aktualne, odczyty kobiece, lekarskie, dla młodzieży, wreszcie płyty — obie stacje ani razu nie korzystają o tej porze z transmisji Warszawy. Co więcej, nie korzysta z nich nawet rolnicze Wilno, które o tej porze daje program na dzień następny, a tylko jeden Poznań, który przez trzy dni w tygodniu daje gawędy dla młodzieży, odczyty i własną skrzynkę techniczną i t. p., drugie trzy przeznacza na rolnictwo ale z tego dwa dni wypełnia własną skrzynką pocztową, a z audycyj warszawskich korzysta tylko raz jeden na tydzień.

Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że na tej rolniczej łące zawiele jest chwilowo wody i kto wie, czy nie byłaby tu wskazana radykalna meljoracja.

Audycje ostatnie

Ze słuchowisk ostatniego tygodnia wspomnimy o lwowskim „Borucie", warszawskim „Wachlarzu lady Windermere" i krakowskich „Wycinankach", w czasie których nadano interesujący reportaż z polowania — radjofonizowany bardzo dobrze, ale w tekście nieco za rozwlekły: o wiele lepiej byłoby skrócić tę audycję, jeśli pomysłu dla wypełnienia całej godziny nie starczyło.

Miłośnicy lwowskiej „wesołej fali" byli rozczarowani, nie słysząc w ubiegłą niedzielę Szczepka i Tońka; komedja, którą na to miejsce nadano, jest bezwątpienia bardzo ciekawa, jednakże nie powinna była zajmować miejsca normalnemu programowi.

M. Grz.

TEATRY

WIELKI: Dziś o g. 12 w poł. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater", o godz. 3 popoł. opera Humperdincka „Jaś i Małgosia", wieczorem „Noc w Wenecji".

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo" z Lubieńską, Jarkowską i Wesołowskim. Dziś o g. 4 pop. „Zemsta".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Perzyńskiego „Aszantka" z Eichlerówną. Dziś o g. 4 popołudniu „Fräulein Doktor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Jezierską, Różyckim, Zniczem i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. Dziś o godzinie 4 pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Samborskim i Zelwerowiczem. Dziś o godzinie 4 pop. „Azais".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Dziś o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś i jutro sztuka S. Treadwella „Maszyna" z Kuncewiczówną w reżyserji Schillera. Dziś o g. 4 pop. „Pan z Towarzystwa".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy. Dziś o 4 pop. „Brzydki Ferrante".

REDUTA: Dziś i jutro komedja Lopalewskiego „Z. W. O. P. R. O. S. A. M." w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Obarską i Wawrzkowiczem.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: IV Salon Zimowy.

ZACHĘTA Wystawa pośmiertna ś. p. Wincentego Drabika oraz wystawy Marji Bloombergh, Z. Albinowskiej, Minkiewiczowej i R. Zerycha.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydziel malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek symfoniczny pod dyrekcją A. Dołżyckiego. Solista: St. Staniewicz.

KINA

ADRIA: „Ulica".
AMOR: „Kobiety bez przyszłości" i „Jego Ekscelencja Subjekt".
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".
AS: „Jego Ekscelencja Subjekt" i „W cieniu drapaczy chmur".
ANTINEA: „Pozwólcie nam żyć" i „Krwawy szlak".
BAJKA: „Powódź" i rewja.
ATLANTIC: „Przygoda na Lido".
CAPITOL: „Hazard życia" i „5 przeklętych Dżentelmanów".
CASINO: „Prywatne życie Henryka VIII."
COLOSSEUM: „Szturmowa brygada".
COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon jako włóczędzy", „Pałac na kółkach".
CORSO: „Kawalkada" i rewja.
CRISTAL: „Syn Indyj" i „Każdemu wolno kochać".
EUROPA: „Piękny jest świat".
ERA: „King - Kong".
FAMA: „Dzieje grzechu".
FILHARMONJA: „Moje marzenie to ty".
FORUM: „Biały upiór".
HOLLYWOOD: „Tancerki z Buenos Aires" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap" i „Rango".
LOS: „Dobroczyńca ludzkości" i „Ludzie w Hotelu".
MEWA: „Uśmiech szczęścia" i „W tajnej służbie".
MAJESTIC: „Góra lodowa" (S. O. S.).
MASKA: „Turbina 50.000".
MIEJSKIE: (o 4.30 dla młodzieży) „Pod Twoją obronę".
MIEJSKIE: „Serce włóczęgi".
MARS: „Noc w Kairze" i „Straszna noc".
NOWA TOMBOLA: „Pocałunek przed lustrem" i „Cohn i Kelly w Hollywood".
NOWY SPLENDID: „Odmęt ulicy" i „Miłość w aucie".
PAN: „Jej Królewska Mość" i „Hrabia Zarow".
PETIT TRIANON: „Tylko nie w usta" i „Nieznany sprawca".
PRAGA: „Szpieg w masce" i rewja".
ROXY: „Noc w Kairze".
RAJ: „Pocałunek skazańca", Film Polski.
STAROMIEJSKIE: „Postrach Arizony", Film Polski.
SOKÓŁ: „Albert Prejean" i film polski.
TON: „Sekret kobiety" i „Buster Keaton".
UCIECHA: „Orły na uwięzi" (Malyg'n).
KINO X: „Złote sidła" i 10% dla mnie".

Dur plamisty w Warszawie

Szmaciarnie rozsadnikiem zarazy

W specjalnie przystosowanym budynku przy zbiegu ul. Leszno i Karolkowej przebywa ogółem około 300 osób, przeniesionych tam z domu noclegowego dla kobiet przy ul. Leszno 93, tymczasowo zamkniętego wskutek stwierdzenia u jednej osoby duru plamistego. Wszystkie kobiety poddały się chętnie uprzednio dokonanym zabiegom (kąpieli i dezynfekcji ubrań). Przebywają one w daleko lepszych warunkach, niż w domu noclegowym i korzystają z pełnego bezpłatnego utrzymania.

Wzamian zamkniętego domu noclegowego dla kobiet przy ul. Leszno 93, w którym przeprowadzona będzie dezynfekcja i dezinsekcja, otwarto tymczasowy zamienny dom noclegowy przy ul Wolność 14, w gmachu miejskim

U pięciu osób gorączkujących umieszczonych w szpitalu Św Stanisława dla obserwacji, nie stwierdzono dotąd duru plamistego. Pozatem kilka osób przebywających w budynku przy zbiegu ul. Leszno i Karolkowej gorączkuje również, ale wskutek przeziębień etc., wobec czego pozostawione są one na miejscu.

Wczoraj lekarz sanitarny XIX i XII okręgów m. stoł. Warszawy dokonał oględzin ogromnej szmaciarni przy ul. Ostroroga 39, należącej do Jakóba Zandberga i skonstatował cały szereg uchybień sanitarnych, wskutek czego szmaciarnię tę unieruchomiono.

Powyższe zarządzenie jest b. celowe, gdyż szerzenie się duru plamistego może się odbywać przez zbieraczy szmat, gromadzących szmaty w różnych zakażonych ogniskach w całym kraju i skierowujących te szmaty do Warszawy.

Brudne ubrania, nieprana bielizna, wysoce zanieczyszczone gałgany etc. zawierają ogromne ilości insektów i stanowią największe niebezpieczeństwo dla zdrowia ludności. Szmaty przybywają do składów niedezynfekowane i niedezinsekowane.

W szmaciarni, przy ul. Ostroroga 39, nie wykonano ani jednego warunku przewidzianego w koncesji: brak podziału pomieszczeń na czyste i brudne, absolutny brak wody do mycia rąk etc.

Muzeum Tramwajowe w Warszawie

otwarto wczoraj

Wczoraj o godz. 13-ej w jednym z gmachów Dyrekcji Tramwajów Miejskich przy ul. Młynarskiej 1 w Warszawie odbyło się uroczyste poświęcenie Muzeum Tramwajów. Aktu poświęcenia dokonał ks. Bliziński, przemówił dyr. Fuks, poczem wiceprezydent miasta Szpotański przeciął wstęgę.

Muzeum ilustruje przedewszystkiem rozwój sieci tramwajowej od jej założenia do lat ostatnich. W przejrzystych wykresach przedstawione są szczegóły działalności tramwajów, wzory i modele połączeń, poszczególne części trakcyj sieci i szyn.

Na wstępie umieszczono szereg fotografij z okresu 1907 — 8 r., kiedy to tramwaje z trakcji konnej przenoszono na elektryczną. W dalszych przedziałach wykresy przedstawiają zużycie prądu przez tramwaje: od 7481936 kwg w roku 1919 ilość prądu rośnie do 24185101 w 1930, opadając jedynie w r. 1920, kiedy wskutek strajku zużyto tylko 6962730 kwg.

Dalej w ten sam sposób pokazano wzrost długości kabli: w roku 1918 — 37 kilometrów, w roku 1930 — jest już 162 km. Długość torów: w roku 1913 — 85 km., w 1930 — 204 km. Równie ciekawą jest statystyka wozów w ruchu: średnia dzienna liczba w roku 1913 wynosiła 154, do roku 1919 wzrosła do 221, a w roku 1920 (strajk tramwajowy) opadła na 211. W roku 1930 jest przeciętnie 541 wozów dziennie w ruchu.

Prócz tego szereg eksponatów, jak wagony, wiązania szyn i in. modele wiązań drutów tramwajowych, co jak wiadomo, jest wynalazkiem polskim i wiele drobiazgów dowodzi, że Muzeum to zorganizowano z wielkim pietyzmem dla tej sprawy. W osobnym pokoju organizuje się grupa trakcji elektrycznej tego Muzeum. Tu Śląsk nadesłał wzory najstarszych motorów elektrycznych, a Poznań rolkowe modele swoich tramwajów.

Osobna gablotka zawiera uszkodzone części sieci górnej i kabli, oraz przedmioty, wykopane przy układaniu kabli: stare kule armatnie, grot lancy ułańskiej dawnego wojska polskiego, część starej rusznicy i monety z różnych epok. Sąsiednia gablotka kryje w sobie pożółkłą karteczkę, wzruszającej treści:

Standard Underground Cable Co. (druk) Niewyrobione pismo ręczne mówi:

„Ten drut był zrobiony przez Polaków w Ameryce. Pod ta Kompania robia prawie some Polacy. Mieliśmy Wielki zaszczyt, że doczekaliśmy się usłużić i widzeć na Kolach pisać Polskie nazwiska i miasto Warszawa. Zarządzającem tem Departamentem co drut buł zrobiony jes Polakiem".

Zamknięcie kin w stolicy

Przedstawiciele Związku właścicieli kinoteatrów w Warszawie przyjęci byli wczoraj przez prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego, któremu wręczyli obszerny memorjał, uzasadniający konieczność dalszego stosowania ulg podatkowych przy wymiarze podatku widowiskowego w kinoteatrach.

Prezydent miasta prosił delegację o porozumienie się w tej sprawie z dyrektorem finansowym zarządu miejskiego, dr. Kirkorem, który wraca w poniedziałek.

W razie odmownej decyzji stosowania nadal powyższych ulg, możliwe jest zamknięcie kinoteatrów w Warszawie od 1 lutego r. b.

Złodzieje grasują na ul. Chmielnej

Szajka złodziejów sklepowych, korzystając z niezabezpieczonych wystaw licznych sklepów na ul. Chmielnej, b. często okrada je. — Ostatnio, wczoraj w nocy złodzieje posiłkując się łomem, podważyli ramę w rogu i przez otwór w szybie lustrzanej, zrabowali z wystawy magazynu pończoch i trykotaży p. f. K. Glinicki (Chmielna 27) — pończochy jedwabne, skarpetki, pulowery i t. p. — na ogólną sumę 150 zł.

Szyba wartości 250 zł. — asekurowana.

Ceny w Warszawie

Na poniedziałek, 22 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 24 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 14 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 75 gr., osełkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

RADJO

Niedziela, dn. 21 stycznia

9.00 Pocz. aud. 10.00 Tr. z Krakowa nabożeństwa, po nabożeństwie muz. relig. z płyt. 12.05 Program. 12.15 XVII poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego i St. Staniewicz (fort.). W przerwie Felj. muz.: Demoniczni artyści — M. Centnerszwer. 14.00 Porady weterynaryjne — L. Dobrzański. 14.30 Płyty: muz. pop. 15.00 Pogadanka z cyklu „Kalkulacje rolnika". 15.20 Konc. zesp. jazzowego A. Flato. 16.00 Słuchow. dla dzieci: S. „Spotkanie" (obrazek z r. 1863). 16.30 Płyty: Kwadrans słynnych art. (Kiepura). 16.45 Kwadr. liter.: „Jedenaście opóźnienia", humoreska Jim'a Pokera. 17.00 Najwierniejsza przyjaciółka kobiety — M. Sławińska — Zarzecka. 17.15 Tr. ze Lwowa: Konc. chóru „Bard" (polskie pieśni ludowe). 17.45 Płyty: Polska muz. ludowa. 18.00 Tr. ze Lwowa: Słuchow. „Kulig" pg. Brończyka. 18.40 Tr. ze Lwowa: Recit. śpiew. M. Kisielewskiej (sopr.). 19.30 Co się dzieje na świecie? 19.50 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i O. Obarska (pios.). 21.00 Felj.: Zdobycze powstania styczniowego — K. Koźmiński. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali. 22.25 Muz. tan. z Kaw. Gastronomja.

Poniedziałek, dn. 22 stycznia

7.00 Pocz. aud. 8.00 — 8.05 Podanie w j. franc. czasu przejazdu przez Warszawę uczestników samochodowego zjazdu gwiaździstego do Monte Carlo. 12.05 Płyty: konc. popul. 15.40 Kron. harc. 15.45 Chw. lotn. i przeciwgaz. 16.55 Konc. ork. jazzowej p. d. B. Szulca. 16.40 Lekcja j. franc. (kurs. elem.). 16.55 Tr. z Wilna: Konc. solistów — Z. Protassewicz (bar.) i A. Katz (wiol.). 17.50 Skrz. poczt. roln. 18.00 Wódz Zuawów śmierci" (Franciszek Rochebrun) — Z. Findeisenówna. 18.20 Aud. żołnierska. 18.45 Płyty: ork. wojskowe. 17.25 Płyty: Piosenki w wyk. chóru Dana. 20.02 — 22.00 XIII Koncert z cyklu „Muzyka niepodległej Polski" — ork. symf. P. R. p. d. A. Dołżyckiego i O. Iliwicka (fort.); koncert poprzedzi prelekcja K. Stromengera. W przerwie (21.00) Odczyt akt. 22.00 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.30 Koniec audycji.

Wtorek, dn. 23 stycznia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. ork. jazzowej W. Wilkosza. 15.40 Płyty: fragmenty z „Tristana i Izoldy". 16.25 Skrzynka PKO. 16.40 Kącik językowy. 16.55 Jazz na dwa fortepiany — L. Boruński i H. Wars. 17.25 Recital śpiew. R. Wragi (bas). 17.50 Bież. wiad. roln. 18.00 Piętnastolecie szkolnictwa ogólnokształcącego — M. Mendys. 18.20 Recital skrzypc. H. Czaplińskiego. 20.02 — 22.30 operetka „Hrabina Marica" w radjofonizacji. W przerwie Kwadr. liter.: „Żałosny flirt" z pow. „Wielki szlem" Magdaleny Samozwaniec. 22.39 Muz. tan. z kaw. Italia. 23.30 Kon. audycji.

Ujęcie włamywacza

Przy ul. Służewskiej 5 do mieszkania Janiny Luerowej, sekretarki gabinetu Min. Spraw Wojskowych dostał się, zapomocą wyłamania drzwi, opryszek. Sublokator Luerowej inż. Stanisław Wernicki spotkał się z opryszkiem w przedpokoju. Złodziej i wspólnik jego stojący na schodach, rzucili się do ucieczki. Pogonił za nimi dozorca domu Józef Tkaczyk. Na ul. Koszykowej złodzieja, który był już w mieszkaniu, ujął posterunkowy rezerwy konnej, odprowadzając do 9 komis. Jest to 27-letni Jan Piskorz, (Krucza 6).

Sędzia śledczy polecił osadzić go w więzieniu.

Wypadki i kradzieże

RUCHOME RUSZTOWANIA

Na Rynku Starego Miasta 34, zajęty odnawianiem domu 34-letni Marjan Wers, (Piaskowa 6), spadł z rusztowania z wysokości I piętra. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie lewego podudzia i zwichnięcie stawu skokowego. — Po opatrunku Pogotowie przewiozło W. do szpitala Dz. Jezus.

NOŻOWCY NA ŻOLIBORZU

Na idącą ul. Marymoncką, na Żoliborzu, 20-letnią Marjem Lernerównę, robotnicę, (Okopowa 44), napadł jakiś opryszek, zadał nożem ranę kłutą w prawy pośladek i zbiegł. Ranną przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

NOŻOWCY NA UL. OGRODOWEJ

Na ul. Ogrodowej, róg Solnej, na przechodzącą 23-letnią Zofję Borkównę, służącą, napadł jakiś opryszek, zadał nożem ranę ciętą prawej ręki i zbiegł. Ranna zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia.

PĘKNIĘCIE RURY I ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Marszałkowskiej 78, w mieszkaniu wdowy po przemysłowcu, Zuzanny Regulskiej, wczoraj rano elektrotechnik, Jakób Zalewski, (Pańska 40), przeprowadzając instalację elektryczną, przez nieostrożność uderzył drabiną w rurę gazową, powodując pęknięcie jej. Wkrótce ulatniający się gaz zapełnił całe mieszkanie, wskutek czego Regulska i służąca jej Franciszka Jaźwińska — zatruły się. Dzięki przytomności umysłu sublokatorki, zatrute wkrótce wyprowadzono na podwórze. Pierwszej pomocy udzielił lekarz prywatny. Zawiadomiona gazownia przysłała montera, który uszkodzenie naprawił.

B.O.M.B.-y i C.O.M.P.-y w Ratuszu

Jak pracuje olbrzymia machina biura adresowego

W gmachu Ratusza, nalewo z bramy, wisi na parterze skromnych rozmiarów tabliczka, informująca mieszkańców stolicy, że tu się mieści „Wydział Ewidencji Ludności", tak zwane popularnie biuro adresowe.

Któż z nas bodaj raz w życiu nie skorzystał z usług tej instytucji. Znamy ją wszyscy od zewnętrznej strony kilku okienek równomiernie powycinanych, w wysokiem przepierzeniu długiej i mrocznej sali. Wykupiwszy za 50 gr. formularzyk, wypełniamy go imieniem i nazwiskiem poszukiwanej osoby, oraz (ku utrapieniu wielu interesantów) imiona jej rodziców. Niejednemu wydaje się to złośliwym kaprysem, podczas, gdy właśnie ten szczegół stanowi pewnego rodzaju klucz, umożliwiający szybkie odszukanie kartki z adresem. Staje się to zrozumiałe, gdy uprzytomnimy sobie, że Warszawę zamieszkuje po parę tysięcy osób, noszących to samo nazwisko, a nieraz kilkadziesiąt posiada to samo imię.

Mało jednak kto wie, jak wygląda po tamtej stronie okienek ta ogromna instytucja, trzymająca rękę na pulsie całej ludności. Z całokształtem pracy Wydziału Ewidencji Ludności pragniemy choć pobieżnie zaznajomić naszych czytelników.

5 sekcyj

Instytucja ta dzieli się na 5 sekcyj: Ogólną, Meldunkową, Rejestracji Mieszkańców, Informacyjno - Adresową, oraz Centralną Organizację Mechanizacji Pracy, zwaną w skrócie COMP-em.

— Państwo składa się z 3 elementów, wyjaśnia mi jeden z naczelników władzy, terytorjum i ludności. Dwoma pierwszemi elementami zajmują się inne czynniki. Natomiast ten trzeci do niedawna nie był ujęty w dość ścisłe ramy ewidencji. A przecież jest to siła podatkowa i obronna kraju. Od bardzo szczegółowej rejestracji uzależniony jest szereg zagadnień natury społecznej i gospodarczej, a przedewszystkiem wewnętrzna gospodarka każdej gminy. Ostatniemi laty udoskonala się więc stale system i aparat rejestracyjny, dążąc do tego, żeby był możliwie najbardziej przejrzysty, miarodajny i dostępny, a równocześnie ekonomiczny. Zniesiono terminy stałych i niestałych mieszkańców, wprowadzając wzamian termin mieszkaniec i czasowo przebywający.

— Każdy obywatel musi mieć swą przynależność do gminy, być jej mieszkańcem, a więc spełniać w stosunku do niej swe obowiązki, oraz korzystać z przysługujących mu praw i przywilejów. Dla zdobycia tytułu mieszkańca nie wystarczą dane objektywne, jak warsztat pracy, czy ognisko rodzinne. Trzeba jeszcze subjektywnego wykazania w tym kierunku wolnej woli. Sam obywatel winien zadeklarować, że chce być mieszkańcem danej gminy i bezwarunkowo przedstawić meldunek uprzednio zarejestrowanej gminy. Jeżeli nie dopełni osobiście tej formalności, to Rejestr przeprowadza korespondencję z gminą, sprawdza, czy ów osobnik mieszkał tam, a narazie jest on tylko kandydatem na mieszkańca.

B. O. M. B.

Na wstępie zajrzyjmy do wnętrza sekcji informacyjno - adresowej. Pracują tam prawie wyłącznie kobiety. Około 50 osób. Dzięki czemu nieoficjalnie w środowisku koleżeńskiem sekcja ta została ochrzczona żartobliwem mianem „bombu", co oznacza „Babska Organizacja Mechanicznych Bębnów".

Stoliki założone paczkami tęczowo - barwnych kartek meldunkowych. Wpływa ich dziennie tak wiele, że trudnoby było liczyć ręcznie, przeto waży się je na bardzo czułej wadze i wedle tego oblicza ilość. Dwa szeregi segregatorów rotacyjnych, czyli 30 tak zwanych bębnów. Każdy z nich zawiera około 100.000 kartek meldunkowych w układzie alfabetyczno - fonetycznym. Znajduje się tu około 3 miljonów kartek, pomimo, iż Warszawa liczy tylko 1.250.000 mieszkańców. Gdyż wymeldunki dopiero po pięciu latach przechodzą do archiwum.

Uprzejma kierowniczka biura, udzielając wyjaśnień, podkreśla ze słuszną dumą, iż jest to jedno z nielicznych biur stolicy, w którem praca jest tak zróżniczkowana, według zasad naukowej organizacji pracy, że pomimo zmniejszonego personelu wydajniejsza jest, niż dawniej. Jak w warsztatach Forda, każda pracowniczka pełni stale jedną tylko funkcję. Dzięki czemu dochodzi do niesłychanej wprawy. Nawet czas potrzebny dla wypełnienia danej funkcji jest, na podstawie eksperymentu, ściśle określony.

Każdy ruch jest ustalony, żaden nie idzie na marne. Kilka pracowniczek obsługuje klientelę, inne znów zajmują się alfabetyzowaniem pracy, w ciągu siedmiogodzinego dnia pracy dobra urzędniczka potrafi zalfabetyzować 1500 — 1800 kartek. Pozostałe układają w odnośnych działkach segregatorów, do 500 sztuk dziennie. Miarą szalonej wprawy jest fakt, że moją kartkę wręczono mi po 14 sekundach poszukiwania, skontrolowanych z sekundnikiem w ręku, a osób tegoż samego nazwiska i imienia jest zgórą 80.

Dziennie wydaje się do 2500 informacyj ustnie lub telefonicznie. Działalność biura adresowego nie ogranicza się wyłącznie do obsługi mieszkańców stolicy. Prowadzi ono korespondencję z całym światem, otrzymując zapytania od rozproszonych po całej kuli ziemskiej Polaków, co zmusza nieraz do sięgania do miejscowego archiwum, a nawet na Miodową, gdzie mieści się archiwum starych ksiąg i wykazów meldunkowych.

Rejestr

Meldując się, wypełniamy dwa blankiety. Ileż to razy słyszy się narzekania na zbędną zdaniem publiczności fatygę, oraz wymyślanie na biurokratyzm. Tymczasem czynność ta ma swoje pełne uzasadnienie, gdyż jedna karta idzie do biura adresowego, druga zaś wędruje do rejestru.

Jest to jedna z największych sekcyj wydziału. Dwie długie sale po 32 biurka.

Każdy rejestrator ma po dwadzieścia kilka tysięcy osób w swej kartotece. Tutaj meldunki grupują się w karty rodzinne, na której figuruje: ojciec, matka i ich dzieci, czyli najściślejsza komórka społeczna i gospodarcza. Pozatem wyszczególnia się na niej wszelkie personalja niewątpliwie stwierdzone i poparte dokumentami. Zdobycie tych udokumentowanych danych nie jest dziś jeszcze rzeczą łatwą, gdy się zważy, ilu Polakom zniszczyła zawierucha wojenna większość dokumentów.

Z rejestru karta meldunkowa prechodzi do kartoteki pomocniczej, gdzie segreguje się je już według komisarjatów, domów, ulic i mieszkań.

Rejestr ma kłopoty

Publiczność z zasady lubi lekceważyć sobie przepisy, których dokładnie nie rozumie. Ktoś przeprowadza się z domu do domu. Zameldowuje się w nowem miejscu zamieszkania, lecz zapomina lub zaniedbuje formalności wymeldunku. W rejestrze potwierdzenie obu czynności musi być wierne. Oto pierwszy kłopot. A już nasze mniejszości narodowe potrafią doprowadzić urzędników do rozpaczy. Naprzykład: Pani Małka Schmutzmacher przenosi się z Gęsiej na Chmielną. Uważa, że w centrum miasta winna zeuropeizować swe imię i nazwisko, melduje się więc jako Marja Szmucmacher. Niby to samo a jednak co innego. Rejestrator nie może kierować się fonetyką, lecz wyłącznie ortografją. Trzeba więc przeprowadzać dochodzenia, wzywać, sprawdzać, ustalać, drobna funkcja meldunku rozrasta się w wielką pracę. Większość żydów pisze swe imiona jak im się w danej chwili podoba. Raz Boruch, a drugi Berek. To Symcha to Szymon. Raz Chilko, raz Ezechjel. Stwarza to urzędnikom istne rebusy, od których głowy puchną. Nic więc dziwnego, że istnieje tu miejscowa inkwizycja, gdzie wzywa się fantazjujących obywateli w celu wyjaśnień i nierzadko wymierza kary.

Wszystkie te sekcje stanowią, jakby weny organizmu wydziałów, które zbiegają się w centralnej arterji zwanej COMP-em.

C. O. M. P.

Centralna Organizacja Mechanizacji Pracy.

Cały szereg skrótów nabrał już u nas prawa obywatelstwa. Uszy nasze otrzaskały się z afonetycznem brzmieniem PUPU, ZUPU ZASPU, IPSU itp. Usłyszawszy jednak zupełnie nieznany dźwięk COMP poczułam lęk i respekt. Przypomina to trochę imię kacyka murzyńskiego lub tresowanego słonia w cyrku, albo odmianę nowej rumby. W rzeczywistości COMP dalekie jest od wszelkich frywolności. Półtoraroczny ten płód administr. jest swego rodzaju unikatem, niezmiernie ciekawym.

Mijam ratuszowe podwórza, ze smętkiem przyglądając się ciemnym od starości zmurszałym obdrapanym murom, świecącym łysinami dziur po opadłym tynku. O ironjo! Nosić tak szumnie egzotyczną nazwę i być zmuszonym gnieździć się w tak zaniedbanych ramach.

Lecz przystąpmy do rzeczy. Cały ogromny materjał meldunkowo - rejestracyjny Wydziału Ewidencji Ludności, zawarty w kartotekach rejestru, do niedawna był zamrożony, w bezruchu. Jako materjał papierowy nie nadawał się do częstej manipulacji, łatwo ulegając zniszczeniu. Pozatem przy najwzorowszem prowadzeniu kartotek szybkie zorjentowanie się w masie tego materjału było olbrzymią kosztowną pracą. Pozatem zdano sobie sprawę, że szereg instytucyj, jak Kasa Chorych, Rada Szkolna, wydziały: wojskowy, opieki społecznej, zdrowia, finansowo - podatkowy, zmuszone są w działalności swej na własną rękę przeprowadzać robotę, wykonaną przez Wydział Ewidencyjny. Po przestudjowaniu więc potrzeby tych instytucyj, postanowiono scentralizować pracę w jednej organizacji, a ludzi zastąpić maszynami.

Żeby ułatwić więc dalsze wykorzystanie materjału, COMP wyrabia na podstawie kart meldunkowych dla każdej jednostki ludnościowej metalowe klisze drukarskie. Posiada on dwie kartoteki takich klisz. Jedną, gdzie w chronologicznym porządku, uwzględniając rok, miesiąc i datę urodzenia, uszeregowane są klisze obywateli od chwili urodzenia do lat 21, czyli do wieku, gdzie zaczyna już obowiązywać stosunek do wojska, dochodzą prawa wyborcze itp. Druga kartoteka od 21 lat wzwyż. Jest to już kartoteka terytorjalna, z podziałem na komisarjaty, ulice, domy i mieszkania, oraz z uwzględnieniem, czy ktoś jest głównym lokatorem, sublokatorem, bądź członkiem rodziny lub należy do ktegorji służby. Na każdej kliszy wskazany jest: komisarjat policji, obwód statystyczny, nazwisko, data i miejsce urodzenia, imię, data zamieszkania w Warszawie, ostatni adres, numer księgi ruchu ludności, zawód, imię ojca i matki wraz z jej nazwiskiem panieńskiem oraz w skrótach albo tak zwanych sygnałach: stosunek do wojska, kategorja podatku wojskowego, płeć (czyli M.K.), albo wyznanie, stan cywilny, charakter zamieszkania, obywatelstwo. Dane nieulegagające zmianie wyryte są na kliszy. Elementy zmienne mają sygnały mechaniczne w postaci zakładanych koników. Tu swoje znaczenie mają odpowiednie kolory.

Maszyny o ludzkich mózgach

Nie ulega kwestji, iż najciekawszą dla widza rzeczą w COMP-ie są dwie maszyny arcydzieła techniki. Są to automaty rolkowe pneumatyczne, marki „Adrema". Taki martwy zdawałoby się przedmiot posiada inteligencję człowieka, a sprawność tysiąckrotnie większą. Spośród 1.250.000 mieszkańców potrafi wyłowić np. samych wyborców do rady miejskiej, albo same dzieci w wieku szkolnym, lub samych żydów i to w dodatku tylko mężczyzn (do wyborów gminy żydowskiej) podając dokładnie ich adresy, wiek i inne personalja. Wprawdzie istnieją i gdzieindziej tego typu maszyny, lecz bez owego szczegółu w postaci zegarka, który nastawiony na daną cyfrę, odpowiadającą jednemu z sygnałów kliszy, odbija wyłącznie tę tylko kategorję obywateli.

Maszyny te pędzone prądem elektrycznym mają w jednym końcu rurki pneumatyczne, które podnoszą same po jednej kartce ze stosu, podając je na ruchomą taśmę, z drugiej strony wsuwa się szufladkę z kartoteki z kliszami. Po nastawieniu odpowiednio zegarka puszcza się maszynę w ruch. Z jednej strony pod dźwignię prasy drukarskiej podchodzi kartka, z drugiej zaś klisza, lecz dźwignia opada wyłącznie, o ile na kolejnej kliszy znajduje się ów sygnał drobna wypukłość na gładkiej powierzchni kliszy. O ile nadchodząca klisza maszyny nie interesuje, dźwignia nie opada, klisza przechodzi dalej, a kartki zatrzymują się wraz z taśmą. W rezultacie specjalnem korytkiem bocznem powracają klisze w tej samej kolejności.

Oszczędność czasu i kosztów

Oszczędność czasu, kosztów i pracy rąk ludzkich jest olbrzymia. Ostatnio zawiadomienia dla 680.000 wyborców do rady miejskiej maszyna ta rozsegregowała i wydrukowała w ciągu 6 dni, przy obsłudze tylko 34 osób na 2 zmiany. Dawniej rozpisanie wyborów wymagało minimalnie 6 tygodni pracy, 300 osób, nadetatowo dookoptowanego personelu. Wszystko robiło się ręcznie.

Kosztowne te maszyny, (cena jednej z nich wynosi 70.000 zł.), nie zamortyzowałyby się dość szybko, gdyby obsługiwały wyłącznie Wydział Ewidencji, to też zastosowanie ich rozwinięte jest na daleko szerszą skalę.

COMP stworzył 22 wzory znormalizowanych formularzy, dostosowanych do klisz, dla wyżej wspomnianych instytucyj. Przybywa nowy meldunek. Nietylko na kliszy następuje zmiana adresu, lecz dołącza się do niej tak zwaną dyspozycję i klucz. Określają one do jakiej grupy należy dany osobnik, w zależności od tego, która instytucja interesuje się ową zmianą adresu. Po przejściu łańcucha kontroli, uzupełnienia i korekty, klisza w nowej już postaci dociera do maszyny, która wypełnia wszystkie odpowiednie formularze, bezzwłocznie rozesłane z COMP-u do odnośnych instytucyj. P. X. zmienia mieszkanie. Po paru dniach wie już o tem wydział wojskowy (o ile dany osobnik jest jeszcze w stosunku wojskowości), wie wydział zdrowia, kasa chorych, a co gorsze, wydział finansowo - podatkowy. COMP to oczy i uszy stolicy, przed któremi nic nie da się utaić. Z tego tytułu można śmiało powiedzieć, że nietylko posiada wspaniałe maszyny, lecz sam jest jedną wielką maszyną zautomatyzowaną, precyzyjnie wyregulowaną, ujmującą ludność w stolicy w tryby ścisłej kontroli.

Wspaniały dorobek kultury w postaci mechanizacji pracy i tą drogą osiąganych oszczędności, czasu i pieniędzy, wywołuje zachwyt. Gdybyż jeszcze tego jasnego obrazku nie mąciło widmo wciąż narastającego bezrobocia,

Emzet

Miss Europa w Warszawie



Panna Tatjana Maslowa ukazała się na Balu Mody w sukni Maison Alik w Warszawie.

Przed kratkami

Potrójne życie Miodownika

Jeszcze do wczoraj imponowali mi ludzie, pędzący t. zw. „podwójne życie". Co tu dużo gadać: trzeba mieć talent, żeby się umieć tak urządzić, na dwie strony, żeby nawet pan dozorca, czyli strupel, nie zmiarkował.

A jednak zdarzają się jeszcze wieksze w tej dziedzinie talenty. Wczoraj przed kratkami sądu starościńskiego rozegrała się sprawa p. Symchy Miodownika. Człowiek ten pędził życie potrójne.

Pierwsze życie Miodownika płynęło w murach jego kamienicy czynszowej. Lokatorzy nie płacili i życie kamienicznika było ciężkie, pełne trosk i zgryzot, wypełnione nieustannem użeraniem się z mieszkańcami domu.

Drugie życie Miodownik pędził, jako lokator, mieszkał bowiem gdzieindziej. To życie również było ciężcki, ponieważ Miodownik nie płacił za komorne i z tego powodu musiał użerać się po całych dniach z gospodarzem. Ten stan rzeczy miał wprawdzie swoje dobre strony, gdyż ułatwiał Miodownikowi dobieranie argumentów, poprostu powtarzał gospodarzowi to, co mówili jego lokatorzy, a lokatorom wymyślał słowami swojego pospodarza — wszelako każdy przyzna, że nawet i takie życie ułatwione było nie do pozazdroszczenia.

Trzecie życie Miodownika upływało w Otwocku, w willi „Jutrzenka". Jak się urządzał, aby istnieć jednocześnie w trzech miejscach: w kamienicy własnej, w mieszkaniu na Nowolipkach i w Otwocku, tego nie mógł wyświetlić przewód sądowy. Dość, że istniał. Nie było go, prawdę mówiąc, nigdzie, ale istniał wszędzie. Gdy komornik, działający z ramienia gospodarza nowolipeckiego, szukał Miodownika w mieszkaniu, dowiadywał się, że Miodownik mieszka w swojej kamienicy; tam dowiadywał się, że Miodownik mieszka w Otwocku, w willi „Jutrzenka"; a gdy się wreszcie wybrał do Otwocka, przyjęto go drwinami i śmiechem, gdyż Miodownik mieszka przecież na Nowolipkach.

Rozgniewany komornik oczernił Miodownika przed policją, ta zbadała sprawę i oto człowiek ten stanął wczoraj przed sądem, oskarżony o to, że był zameldowany aż w trzech miejscach jednocześnie.

Sprawy narazie nie rozstrzygnięto, gdyż jeden ze świadków nie stawił się na rozprawę.

W każdym razie istnieje prawdopodobieństwo jakiegoś czwartego życia Miodownika, jeszcze nie odkrytego przez władze.

Very

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA